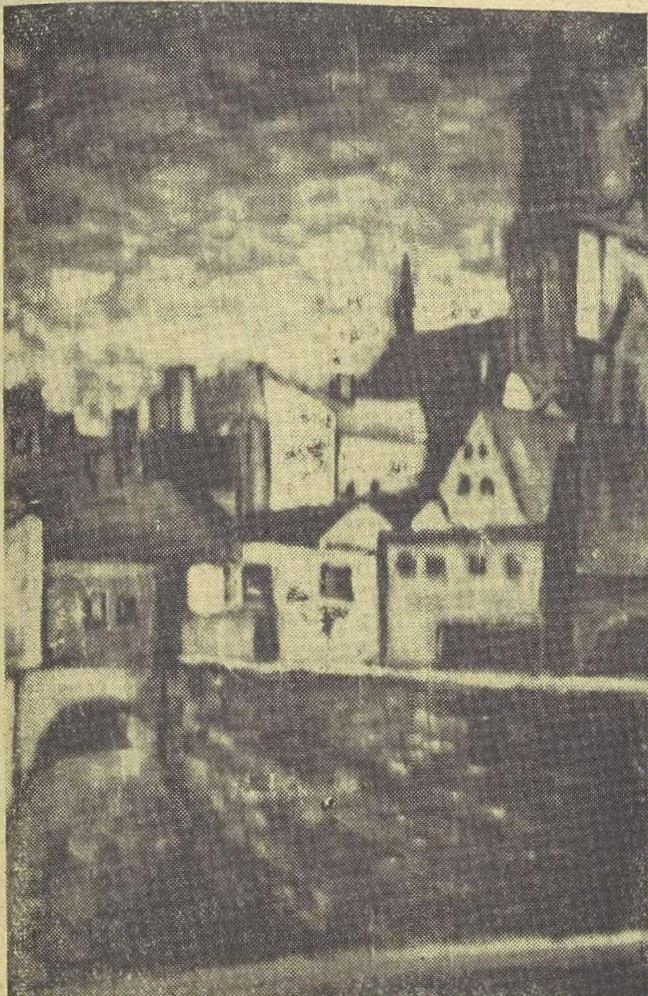




Marian Sztetnicki — MOJE MIASTO

fol. M. Pawelek

OD PRZESZŁO roku Legnica współzawodniczy z Jelenią Górą, Wałbrzychem i Świdnicą o palmę pierwszeństwa w dziedzinie czystości i estetyki wśród miast wydzielonych Dolnego Śląska. Długotrwały, żmudny wysiłek całego społeczeństwa dał oczekiwane wyniki: nasze miasto wyprzedzając nieznacznie Świdnicę zajęło pierwsze miejsce w trzecim etapie konkursu. Obecnie zbliża się czwarty etap oraz ogólne podsumowanie długofalowego współzawodnictwa miast dolnośląskich.

Za parę dni, bo już 30 października członkowie komisji wojewódzkiej oraz przedstawiciele współzawodniczących z nami miast dokonają oceny porządku, czystości i estetyki Legnicy.

Poddane zostaną kontroli budynki mieszkalne wraz z ich otoczeniem, ulice, sklepy, zakłady gastronomiczne, szkoły, internaty, placówki służby zdrowia, zakłady użyteczności publicznej a także poczta i dworzec kolejowy.

Szczególne uwagi udzielone zostaną starostom porządku i estetyki w halach produkcyjnych zakładów prasy, ich zapleczu i w przy-

Finał konkursu

zakładowych placówkach socjalnych. Słowem kontrola obejmie całokształt zagadnień estetyki i czystości w naszym mieście i należy spodziewać się, że żadne zaniedbania nie ujdą uwagi z pola widzenia czynników kontrolujących.

Nie chodzi jednak o samą kontrolę i o utrzymanie przodującej pozycji Legnicy w współzawodnictwie. Rzeczą najważniejszą jest utrwalenie uzyskanych już wyników w dziedzinie porządkowania miasta i doprowadzenie do tego by Legnica była czystą nie tylko z okazji kontroli ale stale, na co dzień.

Mamy wszelkie warunki ku temu, by zdyskontować uzyskane już osiągnięcia, jednak zależy to przede wszystkim od tego czy zdolamy w ciągu najbliższego czasu wyeliminować wszystkie braki, zaniedbania i uchybienia, jakie niestety jeszcze w dziedzinie estetyki i czystości występują na wielu odcinkach.

Trzeba by całe społeczeństwo naszego miasta, załogi zakładów pracy, komitety obywatelskie, komitety Frontu Jedności Narodu, dyrekcje przedsiębiorstw handlowych, zarządy spółdzielni uczyniły wszystko, aby w najbliższym czasie dokonać maksymalnego wysiłku w dziedzinie uporządkowania i upiększenia naszego miasta. Redzie to końcowy akord współzawodnictwa stwarzający dla Legnicy szanse przetrwania się w czołówce miast naszego województwa.

Niebagatelne nagrody czekają na zwycięzców konkursu. Samochody bezpylnie, poważne dotacje na przyspieszenie porządkowania zostaną przyznane miastom, które zajmą we współzawodnictwie czołowe miejsca.

1. PRESSLER

Prezentujemy numer • Prezentujemy numer • Prezentujemy

LEGNICA

Ocenę realizacji postulatów wyborczych w informacji „Na półmisku” przeprowadza Ignacy Pressler (str. 3). „Przedszkole PKO” (str. 4) pisze Romuald Nader, a Anna Jastrzębska (na str. 4). „LZG frontem do konsumenta” (poza tym informacje (str. 2), sport (str. 7), teatrzyk „Szczypawka” (na str. 6) i inne.

ZŁOTORYJA

„Wiadomości” u kierownika Banku Spółdzielczego w Chojnowie (str. 4), a na str. 5 Tadeusz Gu-

miński pisze, że: „Chojnow ma także muzeum”.

LUBIN

„Warto się już zastanowić” to tytuł informacji naszego współpracownika o zielonym rynku w Chocianowie, ponadto szereg informacji (str. 2) z Lubina i Chocianowa.

BOLESŁAWIEC

Po raz pierwszy na łamach „Wiadomości” sprawy chemii w raporcie Zbigniewa Kreneckiego „Wizów i cała chemia” (str. 3). Mi-

gawki kulturalne z Bolesławca i okolic (str. 8), a także szereg informacji z tego terenu od naszych współpracowników

JAWOR

To miasteczko reprezentuje ilustrację (str. 8) L. Millera a poza tym wspólne z Legnicą i innymi powiatami zainteresowania jak: stała rubryka „Za Odrą, za Łabą” (str. 3) tym razem pt. „Istotne różnice”, nowy cykl „Rozmowy z pedagogiem”, pierwsza rozmowa pod znamienym tytułem: „Kto ma ich wychowywać?” (str. 5).

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 43 (291) Rok IX

26 X — 1 XI 1962 r.

Cena 1,50 zł

Dwanaście niezapłaconych dni

NA TEMAT trudności z jakim boryka się legnicka służba zdrowia związanych z długotrwałym remontem pomieszczeń „rentgena”, mówiono już dostatecznie dużo. Właściwie można by uważać, że nie nowego w tej sprawie powiedzieć się nie da i wobec tego pozostaje tylko cierpliwe oczekiwanie na jakąś poprawę sytuacji.

Tak się jednak fatalnie złożyło, że cierpliwość legniczan już się wyczerpała a „rentgen” jeszcze nie został wyremontowany. Nie wystarczy więc dotychczasowe mówienie, sygnalizowanie i oczekiwanie na rezultat, trzeba uderzyć na alarm.

Na dowód, że naciśnięcie dzwonka alarmowego jest jak najbardziej uzasadnione, wystarczy chyba następujące przykłady:

Stanisław Matysiak, pracownik Huty Miedzi mówi:

— Czwartego września zgłosiłem się w Hucie ze skierowaniem do pracy. W ambulatorium przyzakładowym zbadano mnie i wykonano niezbędne analizy. Pozostało mi tylko dostarczenie wyniku prześwietlenia płuc i już mógłbym przystąpić do pracy.

Otrzymałem skierowanie do „rentgena” i poszedłem na ulicę Powstańców. W okienku rejestracyjnym powiedziano mi, że mam się zgłosić na prześwietlenie za 12 dni, bo zapisuje się pacjentów wg kolejności zgłoszeń. Byłem po prostu rozpaczony, bo ogromnie zależało mi na szybkim rozpoczęciu pracy. Nie miałem pieniędzy i każdy stracony dzień był dla mnie katastrofą. Musiałem jednak czekać 12 dni na prześwietlenie, a Huta musiała czekać na mnie. Nie chyba nie ma w tym dziwnego, że mam pretensję, iż pozbawio-

no mnie dwutygodniowego zarobku przez to oczekiwanie. Ale któż mi to zwróci?

Stanisław Gałuszka, również pracownik Huty, miał podobne kłopoty z prześwietleniem. Zgłosił się w zakładzie 22 września, a następnego dnia udał się ze skierowaniem na prześwietlenie do przychodni PKP, która niestety, nie jest w stanie obsłużyć swym aparatem całego miasta. Tak więc Gałuszka nie został tam przyjęty a odmowne załatwienie sprawy wytłumaczono mu przeciążeniem tamt. pracowni rentgenologicznej. W pracowni przy ul. Powstańców Gałuszka uzyskał prześwietlenie w dniu 3 października, ale tylko dzięki natarczywym próbom, które jakoś przetrwały do miłosierdnego serca urzędnika zatrudnionego w rejestracji.

Zofia Luczkiewicz, laborantka z Huty, została skierowana na prześwietlenie zątków do Przychodni PKP w dniu 4 października. Termin wykonania zdjęcia wyznaczono na 25 października, a więc za „bite” 3 tygodnie. Bagatela!

Jak już mówiliśmy, „rentgen” PKP nie jest w stanie obsłużyć wszystkich skierowanych tutaj ludzi. Nieprzystosowana do zadań pracownia przy ul. Powstańców, w której mimo zakazu kontroli technicznej, dokonuje

się jeszcze najpilniejszych prześwietleń — lada dzień będzie zamknięta. A tymczasem kolejka zgłoszeń do „rentgena” rośnie z każdym dniem i będzie się nadal spłacać nie wiadomo do jakich granic. Być może — niedługo człowiek ubiegający się o przyjęcie do pracy, będzie musiał oczekiwać na prześwietlenie przez kilka miesięcy.

Naciskając dzwonek alarmowy, warto jeszcze podkreślić, że dalszy system wyrwykowego zaspokajania potrzeb miasta i powiatu rentgenem PKP jest szluzem maskowaniem braków.

Trzeba wyraźnie określić najpilniejsze potrzeby miasta na tym odcinku. Otóż lekarze tujejsi twierdzą, że trudności wynikające zresztą z wieloletnich zaniedbań, byłyby całkowicie zlikwidowane, gdyby posiadano aparat do zdjęć małoobrazkowych i dwie pracowni rentgenologiczne przeznaczone do leczenia otwartego.

Poważnym kłopotem jest także deficyt kadrowy. W obecnej chwili Legnica cierpi na brak lekarzy rentgenologów. Ale czym więcej trudności i kłopotów, tym silniej trzeba uderzyć na alarm. A kto powinien wreszcie ten alarm usłyszeć — niewątpliwie wiedzą o tym przedstawiciele służby zdrowia.

(Dokończenie na str. 3)

Przemysłowy wizerunek

Bolesławiec jest ważnym ośrodkiem przemysłowym województwa wrocławskiego. Odbok tradycyjnego przemysłu ceramicznego na uwagę zasługuje szereg znanych w całym kraju zakładów: jedyna w Polsce F-ka Fiolek i Ampulek, Zakłady Chemiczne „Wizów” produkujące do niedawna głównie kwas siarkowy z anhydrytu, kopalnia rud miedzi „Konrad”, Zakłady Fajansu Sanitarnego, Kamienia Budowlanego czy Materiałów Ogniotrwałych. Łącznie w powiecie znajdują się 43 jednostki gospodarcze.

Ostatnio przybyła, w ramach inwestycji, nowoczesna wytwórnia tlenu. Poważnie zaawansowane są także prace przy budowie ogromnej szluzowni kaolinu w Oldrychowie k/Nowogrodzka. Będzie to jedyny zakład tego typu w Polsce.

Odkryte w ostatnim czasie unikalne złoża piasków szklarskich w rejonie Kiełczkowa i Parowej umożliwiają rozpoczęcie budowy ogromnego kombinatu przemysłowego w tych okolicach, co nastąpi w przyszłym roku.

(PS)

Pierwszy międzyzakładowy klub

Komitet Założycielski Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury wybrany na I Regionalnym Sejmiku Kulturalnym Ziemi Legnickiej w czerwcu br., zakończył wstępne prace nad legalizacją Towarzystwa i przygotowaniem dokumentów, regulujących warunki organizacyjno-prawne przyszłych klubów.

Opracowano ostateczną redakcję statutu Towarzystwa i Regulamin Klubu. Jeśli zważy się, że poczynania Towarzystwa są swego rodzaju novum na naszym terenie, można sobie wyobrazić ogrom zadań, związanych z opracowaniem takich podstawowych dokumentów (poza statutem LTRK i Regulaminem Klubu), jak porozumienie członków-udziałowców klubu, instrukcja w sprawie organizacji pracy i rozliczeń klubu, harmonogramy, plany pracy itp.

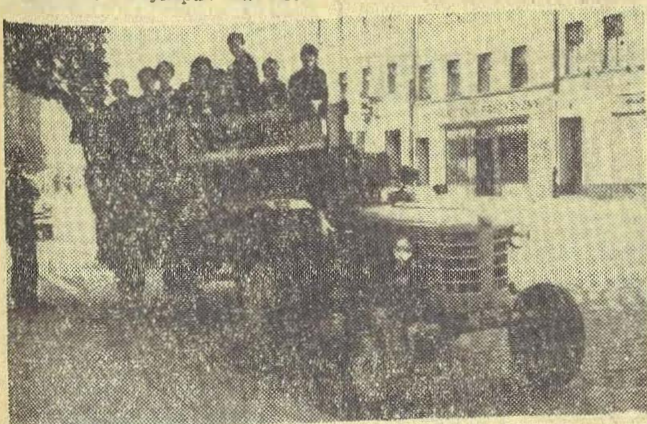
Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Założycielskiego LTRK ustalono plan działania na najbliższy okres. 30 października o godz. 18 w Klubie Fabrycznym Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sawickiej (gdzie ma powstać pierwszy międzyzakładowy klub) odbędzie się pierwsza narada przedstawicieli zakładów pracy: dyrektorów, głównych księgowych, przewodniczących Rad Zakładowych i sekretarzy POP, jako członków-współudziałowców przyszłego klubu. Na nadzie tej przewiduje się podpisanie porozumienia, na mocy którego powstanie pierwszy międzyzakładowy klub w ramach LTRK. W dalszej kolejności odbędzie się podobne narady w sprawie organizacji klubów przy ul. Jordana 7 (Klub Spożywców) i środowiskowego Klubu w Prochowicach.

Przykład godny naśladowania

Z inicjatyw szkolnego, Kola ZMS młodzież Liceum Pedagogicznego im. St. Staszica w Legnicy brała czynny udział w wykopkach ziemniaków w PGK Gniewomierz. Codziennie o godz. 7 rano przed gmach Liceum zajeżdżał ciągnik z przyczepą zabierając młodzież na wykopki. W rezultacie wykopano wszystkie ziemniaki (przeszło 11 ba).

Na zdjęciu uczniowie Liceum Pedagogicznego kl. IXb przed wyjazdem na wykopki.

Tekst i zdjęcia: St. Trzciniecki



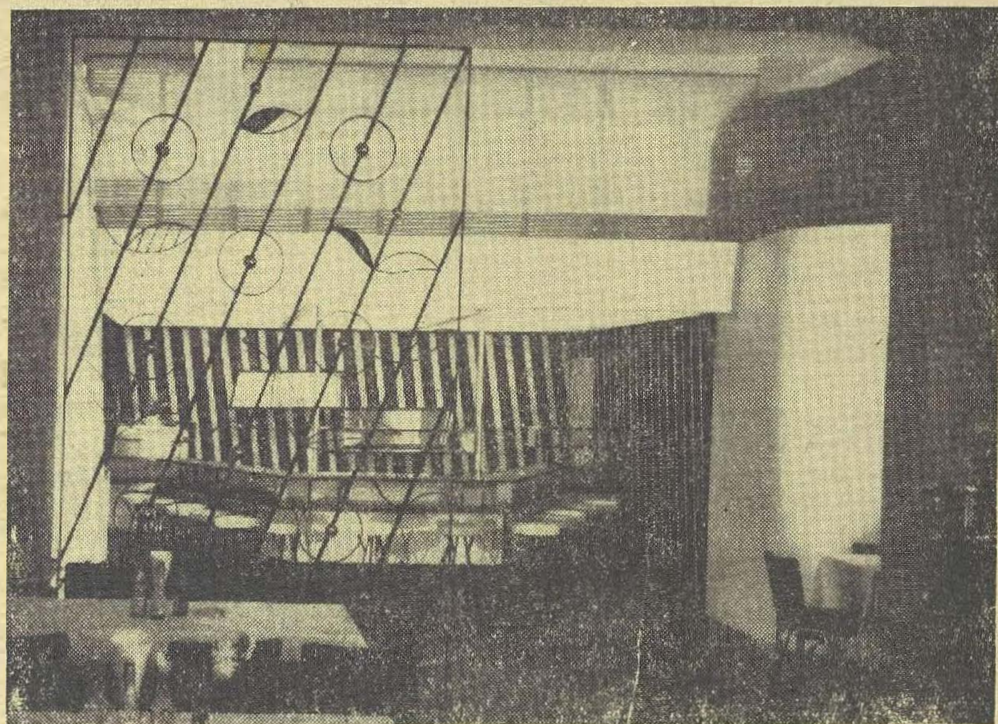
Przed wyjazdem na wykopki. Klasa IXb Liceum Pedagogicznego wyjeżdża do pracy w PGR Gniewomierz.

Warto się już zastanowić

Zaopatrzenie Chocianowa w warzywa i owoce kuleje już od kilku lat, uwiadczenia się coraz bardziej ze względu na rozwój miasta.

Braki nowalijek na wiosnę, mały wybór i zła jakość a czasem i całkowity brak podstawowych asortymentów zielonego rynku w pełni sezonu to poważna bolączka mieszkańców Chocianowa. Co prawda istnieją tu 2 sklepy warzywnicze — prywatny i spółdzielczy, ale nie spełniają one swej roli świeżąc często pustymi półkami podczas gdy tych samych owoców czy warzyw gdzie indziej jest za-

(Dokończenie na str. 2)



Modernizację w Legnickich Zakładach Gastronomicznych widzimy na każdym kroku. Oto nowoczesny cocktail-bar w „Piaście”. Na str. 4 piszemy: „LZG frontem do konsumenta”.

fol. Z. Holuk



Maria i Roch Gajowy wraz z córką i zięciem.
fot. M. Czarnecka

Złote gody

W sobotę 20 października br. w sali ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Legnicy odbyła się uroczystość wręczenia przyznanych przez Radę Państwa PRL medali „Za Długoletnie Pożycie Mażeńskie” małżonkom Marii i Rochowi Gajowym zamieszkałym w Legnicy przy ul. Działkowej 11 m. 9.

W imieniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dekoracji odznaczeniami dokonał kierownik Wydziału Organizacyjno-Prawnego Walerian Waszak, który życzył jubilatowi długich i szczęśliwych lat życia oraz wręczył jubilatce piękną wianuszek goździków. (9)

Wicepremier Zenon Nowak w Zagłębiu Miedziowym

W ubiegłą sobotę, tj. 20 października br., w Zagłębiu Miedziowym gościł wicepremier Rady Ministrów Zenon Nowak. Dostojny gość, któremu towarzyszył między innymi gospodarz województwa przewodniczący Prezydium WRN mgr Bronisław Ostapczuk, zwiedził hutę miedzi w Legnicy oraz nowo budowane kopalnię miedzi.

Wicepremier interesował się szczególnie rozbudową legnickiej huty, jak również postępem prac i organizacją zaplecza dla stałe rosnącej załogi w Nowym Zagłębiu Miedziowym.

Odczyt Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy przypomniał, że w środę 31 bm. w lokalu MDK przy ul. Mickiewicza 3, mgr inż. Mirosław Przyłęcki, Wojewódzki Konserwator Zabytków we Wrocławiu, wygłosi prelekcję pt. „Wrażenia z podróży do Włoch, Ilustrowaną zdjęciami fotograficznymi. O godz. 17 dla młodzieży i 20 dla starszych. Wstęp wolny.

Osma klasa w Chocianowie

Spełnione zostały postulaty wyborców. 2 października rozpoczęła się nauka w zorganizowanej specjalnie dla pracujących osmej klasie. Wykształcenie sześć upełnia tu przeszło 40 osób zatrudnionych w miejscowych zakładach pracy.

Wis

(L.M.)

Warto się już zastanowić

(Dokończenie ze str. 1)

urządzenie. Co jest tego główną przyczyną?

Cały sęk w tym, że w Chocianowie i okolicy nie ma żadnego zaplecza ogrodniczego i sadowniczego. Jeden ogrodnik hodujący róże to przecież jest zero w porównaniu do potrzeb robotniczego, rozwijającego się miasteczka. Do-

stawy towarów idą więc z dalszych rejonów naszego województwa. Słaba dystrybucja hurtowni, niewłaściwe rozczepianie w potrzebach, mała operatywność i trudność transportowe dokonują reszty — w Chocianowie brak towaru na czas lub w ogóle go nie ma. A nasze „Panie domu” klną w „żywych kamieniach” nie mając co ugotować na obiad. Jak ten problem rozwiązać?

Polepszenie systemu zaopatrzenia nie jest środkiem zbyt pewnym. Na przyszłość należałoby rozważyć możliwość stworzenia własnego zaplecza ogrodniczego-sadowniczego na przykład w postaci zorganizowania Spółdzielni Ogrodniczej lub przez planowaną, długoletnią kontraktację u rolników pewnych warty. Jest to jednak metoda przyszłości, nad którą trzeba się już poważnie zastanowić.

Drugim, możliwym i łatwiejszym rozwiązaniem i to już od wiosny przyszłego roku jest stworzenie w Chocianowie sklepu — filii Spółdzielni Ogrodniczej w Legnicy. Rozwiązanie takie przyniesie niewątpliwie obopólne korzyści. Spółdzielnia dodatkowy kruszy zbytu — mieszkańcom Chocianowa świeży, wysokiej jakości zielony towar.

Wis.

Od „żaru” do „światła”

14 października br. odbyła się w Rzeszotarach narada kierowników Ognisk Oświatowych — placówek Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego. Naradzie, której organizatorem był Oddział DTO w Legnicy, poświęcono omówieniu też Towarzystwa na nowy rok oświatowy. Zarząd Wojewódzki DTO na naradzie reprezentowali dr Z. Fulkowski i rad. M. Majewski.

Też Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego — obok wyprobowanych form pracy — wnoszą nowe formy, oparte na potrzebach i zainteresowaniach poszczególnych środowisk, a przede wszystkim wskazują na:

— konieczność stałego podnoszenia i udoskonalania programu i metod pracy Wiejskich Wszelchnie Tyśięć, ze szczególnym uwzględnieniem oddziaływania tych placówek, na Państwowe Gospodarstwa Rolne, konieczność organizowania Wszelchnie Problemowych dla tej młodzieży (głównie wiejskiej), która wskutek różnych okoliczności jest zdezorientowana i wytrącona z normalnych koleji życiowych,

— konieczność obrony poprawnej mowy ojczystej poprzez organizację i zakładanie kół Młodości Języka Polskiego, szerszej niż do tej pory popularyzacji konkursów i orczytów noszących cechy długofalowego oddziaływania pozostawiającego po sobie trwały ślad w postaci racjonalnej wiedzy,

— zmierzając do upamiętnienia zbliżającej się rocznicy XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, odzyskania Ziemi Zachodnich, poprzez podejmowanie społecznej inicjatywy w środowiskach, na odzyskanie wzbogacenia bazy materialnej i podnoszenia estetyki wnętrza i otoczenia nie tylko placówek kulturalnych ale i własnych zagrod wiejskich.

Też DTO zalegają również kontynuowanie wymiany doświadczeń placówek kulturalno-oświatowych, Ognisk oświatowych, których działalność w większym stopniu koncentruje się nad rozwojem form rozrywkowych wyciągnię na pewno dla przyszłej pracy odpowiedniej wniosków, należało do nich Ogniska w Grzymalinie, Legnickim Polu, Czerwonym Kościele i Krotkowie. Może podjął wreszcie śladem Ognisk z Jakusowa, Rogowa Legnickiego, Siedlisz i Kunicy, których kierownicy w osobach kol. H. Ben, J. Zielenki, E. Koguta, J. Ostapczuka organizowali u siebie nie tylko wieczorki i zabawy taneczne, ale i spotkania z pisarzami, aktorami, odczyty, prelekcje, konkursy i dyskusje nad książką.

Są także Ogniska Oświatowe w Rzeszotarach, Raczkowej i Bartoszowie, które nie „świecą” w ogóle. Dlatego też celowo w odróżnieniu od innych narad zorganizowano spotkanie kierowników w siedzibie Ogniska nie pracującego wcale od dłuższego czasu, zapraszając

do udziału w dyskusji nad przyszłymi losami Ogniska w Rzeszotarach przedstawicieli władz gromadzkich, organizacji młodzieżowych i społecznych. Troską o przyszłość Ogniska wyrażała się głosów dyskusyjnych kol. E. Łaskiewicz, przewodniczącego miejscowego koła ZMW, oraz przewodniczącego Prezydium GRN w Rzeszotarach Pańcyszyna, utwierdzając w przekonaniu, że Ognisko w Rzeszotarach zaczęło się „żarzyć”, a następnie świecić dobrym przykładem.

Po zakończeniu konferencji kierownicy Ognisk i mieszkańcy Rzeszotar spotkali się z pisarzem wrocławskim, Czesławem Ostankowiczem.

Organizatorem spotkania był Oddział DTO, Biblioteka Powiatowa w Legnicy oraz Koło ZMW w Rzeszotarach.

A. Kijowski

Odznaczenia „Za Zasługi dla Legnicy” z okazji „Dnia Łącznościowca”

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z okazji „Dnia Łącznościowca” przyznało odznaczenia RUT Karolowi Siurczykowskiemu odznaką „Za Zasługi dla Legnicy” za wybitne osiągnięcia zawodowe i przychylenie się do uzyskania trzykrotnego tytułu najlepszego RUT w Okręgu Wrocław i za pracę społeczną. Odznakę otrzymał również Feliks Gut st. doręczyciel, który jako jeden z pierwszych w oswobodzonej Legnicy wyszedł na ulice miasta w mundurze polskiego pocztowca, by świadczyć usługi pocztowe miejscowym mieszkańcom i społeczeństwu. Wśród odznaczonych jest również Kazimierz Berezanski, st. technik, jeden z pionierów, budowniczy łączności telekomunikacyjnej w mieście i rejonie Legnicy, obecnie przewodniczący Rady Zakładowej.

W. W.

VII Powiatowy Zjazd TPRP w Legnicy

Miejski i Powiatowy Zarząd TPRP w Legnicy organizuje 28 października 1962 r. VII Zjazd członków swej organizacji.

Obrazy rozpoczyna się o godz. 11 w sali MDK (ul. Mickiewicza 3).

Organizatorzy zjazdu zapraszają sympatyków TPRP.

(b)

„Z buławą w plecaku”

Ubiegłej soboty w Miejskim Domu Kultury w Legnicy odbyła się niecodzienna uroczystość. Miejski komendant WKR kpt. Tadeusz Kubiak w obecności sekretarza KP PZPR J. Palysa, I sekretarza KP ZMS J. Jochskiego, z-cy przewodniczącego Prezydium MRN St. Jamroza, prezesa ZP LPZ plk. rez. J. Koguta i kier. Wydziału Spraw We-

wewnętrznych Prezydium MRN H. Siwickiego uroczyste pożegnał 60 poborowych rocznika 1942, 41 i 40, którzy przez komisję poborową zakwalifikowani zostali do odbycia zasadniczej służby w jednostkach Ludowego Wojska Polskiego.

W imieniu poborowych za miłe przyjęcie podziękował Jan Rapa z Zakładu Energetycznego. Czas umiły orkiestra SO KBW i zespół muzyczny klubu fabrycznego „Dzielnik”.

*

Oświata i kultura

tematem obrad sesji PRN

29 października 1962 r. odbędzie się dwunasta w bieżącej kadencji sesja Powiatowej Rady Narodowej w Złotorii. Przedmiotem obrad będzie realizacja zadań w zakresie oświaty i kultury z uwzględnieniem przygotowań do reformy szkolnej.

Sesja odbędzie się w sali konferencyjnej Prezydium PRN w Złotorii. Początek o godz. 9.

I. G.

Spotkanie z „Platerówką”

W prawdziwie serdecznej i miłej atmosferze odbyło się spotkanie zorganizowane przez żony oficerów KBW z okazji Dnia Wojska Polskiego, z byłą uczestniczką Batalionu Kobiecego Dywizji Kościuszkowskiej — Danutą Szostak. Przy ładnie nakrytym stole zebrało się grono kobiet. Dwadzieścia par oczu z ciekawością spojrzało na wchodzącą:

— Jaka młoda!
— A panie spodziewały się ujrzeć osobę z siwymi włosami i marsową

miną — odpowiedziała z uśmiechem wchodząca, kobiety również uśmiechnęły się i od razu przysnęło skrepowanie olśniewającego powitań. Wyciągnęły się ręce, pospytały pytaniami:
— Jak było tam na Oku?... Na szlaku bojowym?...
— Jak ułożyło się życie po wojnie i teraz?

W świetlicy zapanała cisza, wniesiono kawę, płynęły wspomnienia kobiet-zolnierz.

Potem wywiązała się dyskusja o

pracy w kole Ligi Kobiet, a więc o wieczorku literackim, który odbędzie się w końcu listopada, o drugie spotkanie, o zorganizowaniu wycieczki. Szybko minęły godziny i trzeba było pożegnać miłe gospodynie. Jeszcze zaproszenia do bliższego kontaktu, do współpracy, serdeczne uściski rąk, miłe słowa, wianka czerwonych goździków i wzniesiona, wdzięczna za pamięć „Platerówka” odjechała gościnnie ota-

rowanym samochodem.

D. S.

Listy do redakcji

Śladem naszych artykułów

KTO WIĘC NAPRAWI DROGĘ?

W związku z notatką pt. „Światło na ulicach Wilkowa” zamieszczoną w nrze 38/286 „Wiad. Legn.” otrzymałem pismo Zakładów Górniczych „Lena”, którego fragmenty cytujemy:

„Droga, o której mowa w artykule, wiedzie nie do kopalni, a obok kopalni do Złotorii i Prus. Jest to droga lokalna w rozumieniu art. 4 ustawy o drogach publicznych. Droga ta łączy z Zakładami Górniczymi „Lena” odcinek około 200-metrowej drogi zakładowej w rozumieniu art. 5 cyt. ustawy. Zgodnie z artykułem 15 ustawy — budowa, przebudowa, ochrona i utrzymanie dróg lokalnych należy do prezydentów rad narodowych, zaś dróg zakładowych — do zakładów pracy.

Odcinek drogi zakładowej utrzymujemy w należytym stanie, o czym można się naocznie przekonać. Drogi lokalnej przebudować, ani utrzymywać nie możemy, gdyż nie pozwalają na to obowiązujące przepisy.

Chętnie natomiast służymy pomocą odpowiednim organom przy przebudowie i utrzymaniu dróg lokalnych (np. pomoc w przebudowie drogi do Złotorii i do Prus).
DIREKTOR z upoważnienia
z-ca d/s administr.-finans.
mgr Zdzisław Friele

Czytelnicy piszą

POJECHALI NA GRZYBY...

„Dnia 14 października Rada Zakładowa Zakładów Dzielniczych „Milana” w Legnicy zorganizowała dla pracowników wycieczkę na grzyby do miejscowości Brzozów w woj. zielonogórskim. Kierownikiem wycieczki był Zbigniew Wasiewicz. Przyjechaliśmy do lasu o godz. 8.30. Zbiórka przed odjazdem miała nastąpić o godz. 12. Grupa osób składająca się z 20 kobiet z dziećmi i trzech mężczyzn zmyliła kierunek drogi i wróciła na punkt zbiórki z dwugodzinnym opóźnieniem. Samochodów, które nas przywoziły już nie było. Warto tu dodać, że na wycieczkę wynajęliśmy dwa samochody wynajęte u ludzi. W drodze powrotnej jeden samochód miał pasterka a drugi jechał pusty. Ludzie, którzy zostali w lesie byli głodni i zmęczeni. Ich zwinność i odzież została w samochodzie. Ludzie nie mieli dokumentów ani pieniędzy a do Legnicy było 160 km. Udałmy się wówczas plecthą do najbliższego posterunku MO oddalonego o 8 km. Tam komendant MO ob. Marciniak skontaktował się z Komendą Wojewódzką w Zielonej Górze i we Wrocławiu. Następnie wiadomość o nas przekazano do Komendy MO w Legnicy, która z kolei zawiadomiła Dyrekcję Zoladów „Milana”. Dyrekcja „Milany” wysłała o godzinie 23 autolator do Komisarzatu MO w Grabcach, gdzie znajdowaliśmy się wszyscy. Samochód przyjechał do Grabca o godz. 1. W Legnicy znaleźliśmy się następnego dnia o godz. 4.30. Warto dodać, że cała nasza grupa opiekował się ob. Lachowicz, pracownik „Milany”, który chciał zastawić swój zegarek i wynająć nam samochód. Samochód mogliśmy otrzymać, benzyna miała nam dostarczyć Milica, ale nie było zoliera. Dlatego musieliśmy czekać na przyjazd wozu z „Milany”.
Jan Niewiadomski

PRZYP. RED. Można by pozostawić ten list bez komentarzy — tak jest wymowny. Warto jednak z opisanego faktu wyciągnąć wnioski i stwierdzić, że kierowanie wycieczką i opiekę nad uczestnikami wolno powierzać tylko ludziom zaufanym, na zaufanie i poważnie traktującym swoje obowiązki. Zresztą sprawa ta obciąża nie tylko kierownika wycieczki, ale również odjeżdżających wycieczkowiczów, którzy nie potrafili zdołać się na skutecznym protest, widząc, że oba samochody ujadą się w powrotną drogę do Legnicy i nikt nie troszczy się o los nieobecnych.

Beztróskiego, bezmyślnego pozostawienia 23 osób w lesie, w warunkach opisanych przez autora listu — nie da się niczym usprawiedliwić, ani znaleźć dla tego faktu jakikolwiek okoliczności łagodzących.

Redakcja odpowiada

Marla Blacharska z Legnicy, współautorka listu w sprawie punktu usługowego Spółdzielni Inwalidów „Wspólny Wysiłek”, prosiła o przybycie do naszej redakcji dla zapoznania się z treścią pisma jakie otrzymaliśmy z Zarządu Spółdzielni.

Lena Zagórski — List redakcji skierowany na adres Lusina 12 w pow. Środa Śl. wrócił do nas. Prosimy zatem o przybycie do naszej redakcji w celu zapoznania się ze sposobem zwalnienia pańskiej reklamacji.
A. Butkiewicz — Legnica — Zostałmy zawiadomieni, że w wyniku naszej interwencji sprawa przekazana do załatwienia w terminie do dnia 25 października.

„Wizów” - i cała chemia

CHEMIA. Przypominać się formuły, wzory, doświadczenia w szkolnej pracowni. Przed wojną, słabo rozwinięta, stała się chemia w ostatnich latach niejako drugim przemysłem narodowym. Powstawały nowoczesne zakłady, powstawał nadal. Nie może już dziś bez chemii obejść się bodaj żaden gałąź przemysłu. Wkracza ona coraz bardziej w nasze życie. Stykamy się z nią na co dzień, nosząc białe i odzież ze sztucznych tkanin, używając plastikowych naczyń. Ba, karoserie samochodów zaczynają być „chemiczne”.

Rozwój przemysłu chemicznego pociąga za sobą nakłady inwestycyjne, których wysokość rośnie z roku na rok. W roku 1957 wyniosły one 2.380,8 milionów złotych. W roku 1960 - 3.221,6 mln złotych. My, Dolnoślązacy, możemy pochwalić się tym, że nasze województwo (bez m. Wrocławia) daje jeden z największych odsetków globalnej produkcji chemicznej. W roku 1960 udział nasz wynosił 9,5 procenta. A mamy przecież w Polsce 17 województw.

Chemia w naszym województwie - to jeleniogórska „Celwiskoza”, Zakłady Chemiczne „Wizów”, Wrocławskie Zakłady Włókien Sztucznych, Zakłady Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym, Fabryka Farb i Lakierów, fabryka nawozów sztucznych „Ubożec” i inne.

Niektóre z tych zakładów powstały od fundamentów, inne zostały przebudowane, zmierzniowane i przystosowane do potrzeb nowoczesnej produkcji. Zmieniono także rodzaj produkowanych chemikali.

Nie wszyscy np. wiedzą, lub już o tym nie pamiętają, że fabryka „Rokita” należała kiedyś do osławionego koncernu niemieckiego „IG FARBEN-INDUSTRIE”. Produkowano w niej przede wszystkim gazy trujące, między innymi „tabun”, którego działanie „studowali” hitlerowcy na więźniach w obozie oświęcimskim. Działania wojenne uszkodziły budynki, zniszczyły urządzenia. I na gruzach tej fabryki wybudowano „Rokitę”. Tylko do roku 1958 zainwestowano tutaj 800 milionów złotych. Urządzenia i aparatura chemiczna, załadowane w „Rokicie” osiągnęły wagę 20 tys. ton. Dziś produkuje się tutaj 65 różnych chemikali.

Bogata w złoża surowców Ziemia Dolnośląska stała się bazą do budowy szeregu innych zakładów chemicznych. Mamy bowiem anhydryt, wapń, baryt itp. Gdy w roku 1946 uruchomiono w Nowym Ładzie koło Lwówka gipsownię, nikomu z ówczesnych pionierów nie przyszło chyba na myśl, że stanie się ona dostawcą surowca dla jednego z nowych zakładów chemicznych.

W okresie planu 6-letniego powstały Zakłady Chemiczne „Wizów” koło Bolesławca. Podjęto tu produkcję kwasu siarkowego, otrzymywanego z anhydrytu. Dawna gipsownia w Nowym Ładzie stała się kopalnią anhydrytu i urobek swój dostarcza do Wizowa.

„Wizów” produkuje rocznie około

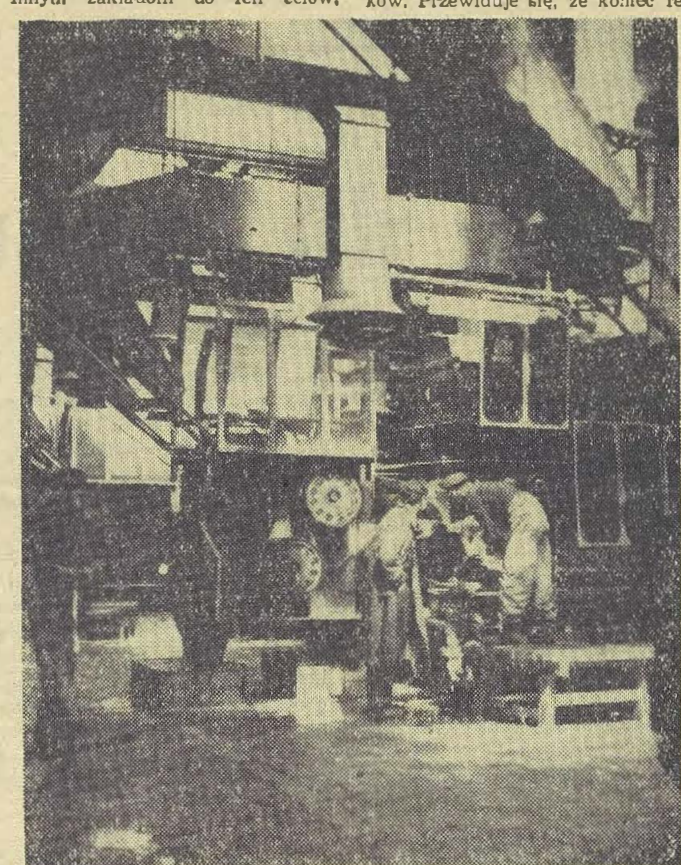
100 tysięcy ton kwasu siarkowego. Niewiele nam ta liczba mówi, więc dla porównania podajemy, że w roku 1938 cała produkcja kwasu siarkowego w Polsce wyniosła 160 tysięcy ton.

Był kiedyś „Wizów” chlubą polskiej chemii, chlubą 6-letki. Gdy go budowano, nie było jeszcze mowy o tarnobrzelskiej sierce, grał więc w przetwarzaniu anhydrytu na kwas siarkowy pierwsze skrzypce. Było to jednak lat temu dość dużo, jak na rozwój przemysłu. Fabryka, to nie drzewo, które rośnie długo, zanim zacznie owocować, a potem, aż do swojej śmierci, daje owoce nie różniące się w zasadzie na przestrzeni lat.

Szybki skok techniki, ujawnienie nowych złóż bogactw naturalnych wymaga od przemysłu, szczególnie chłuba chemicznego, stałego odmiadzan, stałego pedu naprzód.

Skomplikowany proces uzyskiwania kwasu siarkowego, który później wędrował jako półprodukt do innych gałęzi przemysłu np. do jeleniogórskiej „Celwiskozy”, której produkcja oparta jest w głównej mierze na kwasie siarkowym, stawiała przed zakładem do ich celów, stawiała przed zakładem do ich celów, stawiała przed zakładem do ich celów.

Był taki okres, kiedy tosy „Wizowa” ważyły się w negatywny dlań sposób. W końcu jednak zdecydowano iż Wizów przestanie produkować kwas siarkowy jako produkt ostateczny, dostarczany innym zakładom do ich celów.



„Celwiskoza” w Jeleniej Górze. Widok wnętrza zakładu, produkującego włókno sztuczne na bazie wizowskiego kwasu siarkowego. fot. W. Gollan

„przekwalifikuje” się natomiast na produkcję kwasu fosforowego. Tego ostatniego mamy w Polsce ciągle jeszcze za mało, a potrzeby rosną. Istnieje taka proporcja, że każdy kraj winien produkować około 10% kwasu fosforowego w stosunku do kwasu siarkowego. U nas stosunek ten jest jeszcze dotychczas niekorzystny dla kwasu fosforowego.

Najbliższe lata przyniosą Zakładom Chemicznym „Wizów” daleko idące zmiany. Zmniejszy się zapotrzebowanie na anhydryt. Tylko połowa dotychczasowej ilości potrzebna będzie do produkcji kwasu fosforowego. Trzeba będzie załadować nowe urządzenia. Trwają obecnie studia nad wykonaniem projektów tych urządzeń. Projektanci, dla których tego typu aparatura jest nowością, udają się w tym celu do Związku Radzieckiego, aby na miejscu zapoznać się ze sposobami produkcji kwasu siarkowego i wyrobić sobie zdanie o najkorzystniejszym rozwiązaniu urządzeń dla „Wizowa”.

Przebudowa zakładów kosztować będzie pokładną sumę rzędu 200 milionów złotych. W tej chwili przyznano już 140 milionów złotych. Oprócz nowych urządzeń potrzebna będzie także przebudowa, względnie adaptacja niektórych budynków. Zatrudnionych zostanie około trzystu nowych pracowników. Przewiduje się, że koniec re-

organizacji zakładów nastąpi w roku 1966, a produkcja docelowo wyniesie 40 tysięcy ton kwasu fosforowego rocznie.

Zastosowanie kwasu fosforowego jest bardzo szerokie. Uzyskuje się z niego osiem soli fosforowych, które, co zainteresuje zapewne gospodynie domowe, używane są także w przemyśle spożywczym, żeby wspomnieć tylko o proszkach do pieczenia. Dalej używa się niektórych z nich do środków czyszczących wodę, środków piorących itp.

I jeszcze jedna korzyść dla „Wizowa”, wypływająca z modernizacji: obniżka kosztów własnych poprzez dodatkową produkcję cementu.

Opadaniem produkcji kwasu siarkowego jest klinkier cementowy. W początkach istnienia „Wizowa”, klinkier ten zsypanyo po prostu na haldy, które do dziś „upiększają” pejzaż koło zakładów. Później zaczęto klinkier sprzedawać cementowniom. W początkowej fazie był to tzw. klinkier „100”, którego tona kosztowała 40 zł. Z czasem, przez doskonalenie procesu produkcji, klinkier uzyskiwał coraz większą wartość, aż doszedł do „próby” 350, co podniosło jego cenę do 360 zł za tonę. Zakłady nie poprzestały jednak na tym: wraz z modernizacją i instalacją nowych urządzeń, doprowadzone zostaną do „Wizowa” także młyny przemysłowe, które klinkier przetworzą na wysokiej klasy cement. Tona cementu 350 ma zaś, cenę 540 zł. W ten sposób obniża się także koszty własne produkcji kwasu fosforowego.

Na przykładzie „Wizowa” widać, jak polski przemysł chemiczny wychodzi z okresu eksperymentów i pionierstwa w okres ustabilizowanej, rentownej produkcji, jak dołącza chemię światową. A przecież „Wizów” jest jednym z wielu zakładów chemicznych w Polsce. I wszędzie planuje się unowocześnianie urządzeń, zwiększanie produkcji i obniżanie kosztów własnych.

Z. KREMECKI



Istotna różnica

PRASA donosiła niedawno, że w północnej części Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbyły się, porządkiem PRL gen. broni Mariana Spychalskiego manewry wojskowe, w których wzięły udział jednostki różnych rodzajów sił zbrojnych Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski. Po zakończeniu manewrów odbył się w Szczecinie przegląd ćwiczących wojsk.

Wspólnie z żołnierzami radzieckimi i polskimi ćwiczyli więc żołnierze niemieccy. Niemieccy jednak nie w ogólnym tego słowa znaczeniu. I tutaj warto się chwilę zastanowić nad znaczeniem faktu, że na polskiej ziemi, ramie w ramie z żołnierzem polskim szkolili się i defilowali żołnierze narodowości niemieckiej. Nie trzeba przypominać, że istnieją dwie armie niemieckie: w NRD - Bundeswehra i w NRD - Narodowa Armia Ludowa; ale różnica między tymi armiami jest dla nas bardzo istotna. Uwidacznia się ona już w składzie kadry dowódczej.

Spółród oficerów Narodowej Armii Ludowej NRD nie może być służby w ogóle w hitlerowskim Wehrmachcie, gdyż byli wówczas albo za młodzi, albo przebywali na emigracji, albo też znajdowali się w hitlerowskich obozach koncentracyjnych; 2 proc. było szeregowiecami, 1 proc. podoficerami i tylko 1 proc. - oficerami młodszy.

Sylwetkę ministra obrony narodowej NRD - generała Heinza Hoffmanna omawialiśmy już kiedyś na tym miejscu. W czasie wojny doznał w Hiszpanii był on żołnierzem Brygady Międzynarodowej, walczącej u boku ludu hiszpańskiego przeciwko faszystyckiemu Franco. Jak przedstawia się jednak ta sytuacja w Niemieckiej Republice Federalnej? Kim są ludzie dowodzący Bundeswehrą?

Minister Strauss był oficerem hitlerowskim. Gdy na froncie wschodnim odmoził sobie nogi, przeniesiono go do szpitali oficerskich w Anglii, gdzie szkolili podchorążych. Należał on do tzw. „oficerów oświatowych”, wpajających żołnierzom ideologię faszystowską.

Gdybyśmy zadali pytanie, ilu generałów Bundeswehry walczyło z oficerami Hitlera, odpowiedź

brzmiałaby: WSZYSCY. 41 spośród nich otrzymało nawet stopień generałski od Hitlera. Są wśród nich zbrodniarze wojenni Foertsch, Heusinger, Kammluber, Rogge i o ich przeszłości pisaliśmy już.

A niższa kadra dowódcza? Rolę się od byłych hitlerowskich oficerów. I to nie tylko oficerów Wehrmachtu, lecz także Waffen-SS. Tych ostatnich „bada” się przed przyjęciem do Bundeswehry, czy odstąpił od świątopogladu faszystowskiego i pojęć, wpajanych im w Waffen-SS. Płknie to brzmie, ale kiedyś pamięta się o szpecie denazyfikacyjnej w Niemczech Zachodnich, kiedy widzi się byłych gestapoistów w mundurach Bundeswehry, czy też w mundurach Bundeswehry byłych gwardystów Hitlera.

Druga sprawa: mniej więcej połowa oficerów Bundeswehry pochodzi z naszych ziem zachodnich i północnych. Wywołalo to nawet za niepokojenie wśród publicystów zachodniomemieckich.

Jeszcze we wrześniu 1956 roku gazeta „Frankfurter Rundschau” pisała na ten temat: „Ostatecznie jest to duża różnica, czy cywil Karol Schulze z Królewca jeszcze dzisiaj z zachwytem opowiada swojej Marysi o pięknych Prusach Wschodnich czy też major Bundeswehry Karol Schulze wscierpa podwładnym sobie żołnierzom o „straconej ziemi ojczyzny” i „krzywdzie, jaką nam wyrządziła”.

Oni to. Jest duża różnica, czy kadra dowódcza dyszy żądzą odwetu, czy też wychowuje żołnierzy w duchu demokracji i poznanowania praw innych narodów.

Bundeswehra jest przedłużeniem militarnym cięgien imperializmu niemieckiego. W planach szkolenia niebagatelne miejsce zajmują tam wpajanie żołnierzom nawiązań do „Wschodu”, czyli także do Polski.

Istnieje jednak inna armia - Narodowa Armia Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej - której rodowód, ideologia i cele są nam bliższe. Z żołnierzem tej armii stoi żołnierz polski ramie w ramie na straży pokoju i socjalizmu.

CTK

Komisja Budownictwa MRN ocenia przebieg inwestycji mieszkaniowych

Komisja Budownictwa Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, której przewodniczącym jest radny inż. Mieczysław Pawełek 9 października br. dokonała oceny realizacji inwestycji mieszkaniowych na terenie miasta oraz przygotowań do wykonania zadań roku 1963.

Komisja wysłuchała sprawozdań, które złożyli dyrektor DBOR inż. Paczyński, z-ca dyrektora Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego inż. Niewadzik oraz z-ca kierownika Wydziału Gospodarki Komunal-

nej i Mieszkaniowej inż. Piwońska.

Jak wynika z przedłożonych komisji materiałów i przeprowadzonej na ten temat dyskusji, plan budownictwa mieszkaniowego, przewidujący oddanie w roku 1962 do eksploatacji 532 izb, zostanie nie tylko wykonany, ale i przekroczony o 16 izb. Jest to zasługa założeń Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego.

Stan zaawansowania robót pozwala sądzić, że do końca bieżącego roku 169 rodzin przeniesie się do nowych mieszkań, 48 mieszkań o 96 izbach przeznaczonych zostało, w specjalnie wybudowanych pawilonach przy ul. Jaworzyńskiej, na lokale zastępcze dla lokatorów, którzy muszą być usunięci z budynków zagrożonych lub czasowo przekwaterowani z budynków poddawanych kapitalnym remontom.

Z przekazywanych do eksploatacji budynków mieszkalnych 5 znajduje się na osiedlu przy ul. Świerczewskiego (128 mieszkań o 336 izbach). Dwa z tych budynków zostały już przekazane Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, pozostałe trzy przekazywane zostaną sukcesywnie do połowy grudnia br.

W roku bieżącym przekazany zostanie w Ryńku budynek bloku II składający się z 41 mieszkań o 107 izbach. W roku

1963 oddane zostaną do eksploatacji 4 budynki o 164 mieszkaniach i 538 izbach.

Wprowadzie dokonany został znaczny przełom w organizacji prac budowlanych, co pozwala zwiększyć zadania na rok 1963, jednak to nie wystarczy. Np. w roku przyszłym przewiduje się oddanie do eksploatacji 161 mieszkań o 538 izbach oraz przygotowanie w stanie surowym i zerowym 320 mieszkań o 822 izbach. Zostałyby one przekazane Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w 1964 roku. Komisja stwierdziła, że „przymiarka” ta nie odpowiada rosnącemu potrzebom mieszkaniowym i nie gwarantuje wykonania zadań wynikających z planu 5-letniego.

Zobowiązano Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych do ponownego przeanalizowania założeń inwestycyjnych roku bieżącego i przyszłego, postulując aby jeszcze w roku bieżącym rozpocząć roboty przy wykopach i zakładaniu fundamentów dodatkowych obiektów i w ten sposób zapewnić uzyskanie w roku 1963 większej ilości gotowych,

„Gama”

Dwanaście niezapłaconych dni

(Dokończenie ze str. 1)

Konieczność podjęcia energicznych kroków w tym kierunku dyktują uchwały ostatniego plenum KP PZPR poświęconego wyłącznie rozległymi i niełatwym problemom służby zdrowia w Legnicy.

Warto również zasygnalizować sprawę wyjazdów pracowników przemysłu na niektóre badania do Wrocławia. Np. ślusarze, spawacze, ołowiarze, suwnicowcy pracujący w Hucie Miedzi wjeżdżają co kwartał do Wrocławskiego Poradni Chorób Zawodowych na badania okresowe. Przeciętnie Huta wysyła co dzień jednego pracownika. Jego podróż kosztuje 60 złotych plus stracony jeden pełny dzień pracy. Gdyby się zsumowało kosz-

ty delegacji tych ludzi i stracone roboczogodziny w ciągu jednego roku - wypadaby z tego spora suma pieniędzy.

Istnieje projekt zorganizowania w naszym mieście poradni chorób zawodowych, ale tylko projekt, przy czym sprawa rozbija się o brak lokalu. Wydaje się jednak, że sygnał warto odebrać, a lokal musi się znaleźć, tym bardziej, że potrzeby uprzemysłowionej Legnicy rosną bardzo szybko.

K. FRANSZ

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 43 (201)

3

Na półmetku

Odzwierciedleniem rosnących potrzeb mieszkańców Legnicy są wnioski i postulaty kierowane pod adresem Miejskiej Rady Narodowej. W okresie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych zgłoszono ich ogółem 113, zaś na spotkaniach radnych z wyborcami dalszych 86 postulatów.

Mieszkańcy Legnicy domagają się usprawnienia usług komunalnych, polepszenia zaopatrzenia, podniesienia poziomu i rozszerzenia zakresu świadczeń leczniczych dla ludności. Wiele postulatów dotyczyło spraw rozwoju szkolnictwa i ożywienia życia kulturalnego. Prezydium MRN analizując ostatnio aktualny stan realizacji tych wniosków i postulatów, stwierdziło, że spośród 113 postulatów zgłoszonych w okresie przedwyborczym zrealizowano już całkowicie 79.

Uruchomiono linię autobusową na ul. Patnowską. Ponadto w roku bieżącym, uwzględniając zadania mieszkańców podmiejskiej wsi Ulesie, przewidziano linię autobusową do tej miejscowości. Załadowano większą ilość wiat na przystankach tramwajowych, wyposażono wozy autobusowe i tramwajowe w napisy informacyjne. Poza tym zsynchronizowano ruch wozów na trasach tramwajowej z ruchem trakcji autobusowej. Oczywiście nie wszystko jeszcze działa sprawnie w naszej komunikacji miejskiej, jednakże trzeba przyznać, że re-

alizacja postulatów przedwyborczych w znacznym stopniu przyczyniła się do jej usprawnienia.

Oświetlona została większość ulic poza śródmieściem (o co szczególnie ubiegali się wyborcy) jak na przykład ulica Kwiatowa, ulice położone w rejonie osiedla przy alei gen. K. Świerczewskiego i wielu innych dzielnicach miasta.

W roku bieżącym oświetlone zostaną ulice Masarska i sąsiednie. Warto podkreślić, że roboty te wykonywane są w czynnie społecznym przez kolejarzy węzła PKP.

W dziedzinie zazieleniania miasta (obok nowych skwerów w różnych punktach Legnicy, założono przyliczne pasy zieleni oraz podniesiono poziom konserwacji Parku Miejskiego).

Wiele zrobiono w zakresie naprawy nawierzchni ulic i układania nowych chodników. Naprawiono cały szereg ulic bocznych i dojazdowych np. ul. Artylejskiej. Dzięki społecznemu wysiłkowi mieszkańców, nowe chodniki otrzymało kilka ulic na peryferiach miasta. Wykonano cały szereg mniejszych robot, m. in. odbudowano mostek na mylnówce przy ul. Zamkowej.

Poprawie uległ wygląd estetyczny budynków mieszkalnych. Czynny społecznie lokatorów w formie malowania okien i bram, naprawy ogrodzeń i ukwiecanie

ogródków przydomowych w ostatnich dwóch latach miały niemalże powszechny charakter.

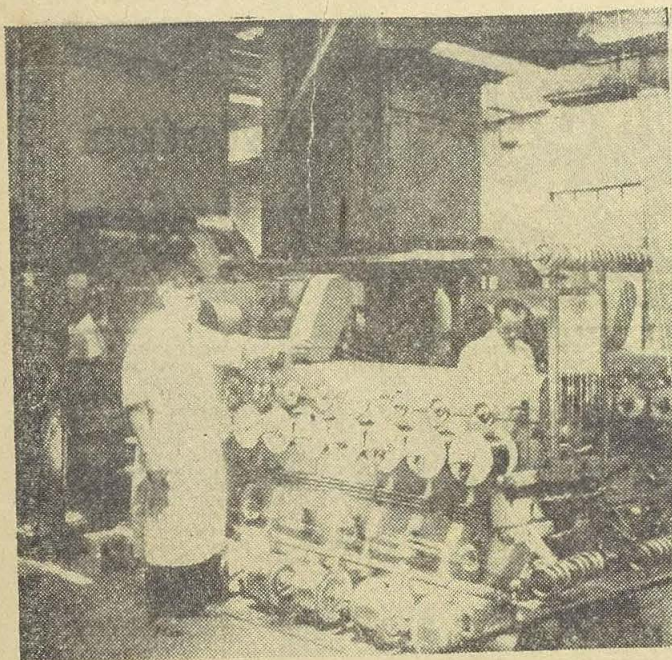
W roku bieżącym wartość robót wykonanych siłami lokatorów, przy materiałowej pomocy MZBM, przekroczyła 800.000.

Tym niemniej nie są jeszcze dostatecznie szeroko rozwinięte prace w zakresie malowania klatek schodowych i instalowania w nich oświetlenia. Prezydium MRN podejmuje starania, aby zakres tych robót w roku przyszłym znacznie rozszerzyć.

Szczególnie wiele zrobiono dla wcielenia w życie postulatów ludności dotyczących rozwoju szkolnictwa. Uruchomiono punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Ekonomicznej, który rozpoczął już swą działalność. Powołano do życia nowe szkoły przyzakładowe w Zakładach Dziwiar-skich „Milana”. Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego i LZPO. Podejmowane są starania zmierzające do dalszej rozbudowy sieci szkolnictwa, przy czym w roku przyszłym poza podjęciem budowy obiektu dla Technikum Budowlanego przewiduje się uruchomienie dwóch dalszych szkół przyzakładowych.

Nie wszystkim wiadomo, że odbudowa zamku i przeznaczenie jego poszczególnych korpusów dla potrzeb szkolnictwa stanowi właśnie realizację jednego z punktów programu wyborczego Frontu Jedności Narodu i wniosków wyborców. Nie wszystkim

X. Pressler



Fabryka Przewodów Nawojowych w Legnicy. Na zdjęciu: emallernik Stanisław Adamek.

fol. A. Wacławek

„Wiadomości Legnickie” u kierownika Banku Spółdzielczego w Chojnowie

Z roku na rok coraz bardziej utrwala się w całym kraju tradycja obchodzenia w październiku Miesiąca Oszczędności. Prowadzona jest wówczas szeroka akcja ogólnospołeczna, mająca na celu podnoszenie naszej gospodarki poprzez popularyzowanie wśród społeczeństwa idei i praktyki masowego oszczędzania.

— Jakże wyniki w tej pracy ma Bank Spółdzielczy w Chojnowie?

— Nasz Bank Spółdzielczy zajmuje jedno z pierwszych miejsc w powiecie zlotoryjskim — odpowiada kier. Banku Spółdzielczego Julian Jonko. Obecnie posiadamy wkładów oszczędnościowych w Chojnowie i w 34 okolicznych wsiach ponad 3320, których sumy oszczędnościowe na książeczkach wynoszą ogółem 10,5 mln. zł. W tym roku ponad 700 mieszkańców z licznych wsi i miast Chojnowa założyło nowe książeczki oszczędnościowe, zwiększając stan oszczędności o 2,5 mln. zł. w porównaniu do stanu oszczędności z grudnia 1961 r.

— Kto najwięcej oszczędza?

— Najlepiej prowadzą gospodarstwo oszczędnościową mieszkańcy wsi, szczególnie rolnicy ze wsi: Witków, Dobroszów, Góliszów i Podolany.

— A mieszkańcy Chojnowa?

— Same miasto Chojnowo posiada w Banku Spółdzielczym otwartych 556 książeczek z wkładami oszczędnościowymi ponad 1 mln. 460 tys. zł. Jest to zbyt mało z uwagi na możliwości miejscowych rolników i pracowników licznych zakładów pracy.

— Kto korzysta z usług Banku Spółdzielczego i na jakie cele udziela kredytów?

— Z usług naszych korzysta instytucje uslugowe, spółdzielnie, kółka rolnicze, chłopcy i robotnicy. Bank posiadając tak wysokie oszczędności, jak 10,5 mln. zł. może okazać większą pomoc dla rolnictwa, w formie pożyczek na różne cele gospodarcze. Np. w okresie trzech kwartałów br. udzielono z własnych środków Banku kredytów na ponad 3,5 mln. zł.

min. 600 tys. zł. na zakup nawozów sztucznych, 1 mln. 200 tys. zł. na zakup maszyn i narzędzi rolniczych, 550 tys. zł. na rozwój hodowli bydła i trzody chlewnej, a także poważne sumy na remont i budowę domków mieszkalnych oraz zagród gospodarczych na wsi. Poważne sumy kredytów udzielamy mieszkańcom Chojnowa i rolnikom z okolicznych wsi w ramach sprzedaży ratelnej. Pragnę zaznaczyć, że wszystkie pożyczki i długoterminowe kredyty udzielane są naszym członkom na bardzo dogodnych warunkach. Zaliczanie formalności z otrzymaniem pożyczki trwa u nas zaledwie kilka dni.

— Jakże plany posiada Bank Spółdzielczy w umasowieniu oszczędności?

— Przede wszystkim naszą ambicją jest zwiększyć środki własne poprzez zwiększenie wkładów oszczędnościowych, co pozwoli Bankowi pracować na środkach własnych w obrocie, bez zaciągania kredytów w Banku Rolnym.

Cel ten osiągniemy w tym roku, przewidujemy, że do końca października wykonamy roczny plan wkładów oszczędnościowych, które sięgają będą ponad 11 mln. zł. W tym celu zorganizowane zostało współzawodnictwo między pracownikami Banku a aktywnym samorządem w prowadzeniu dalszego werbunku nowych wkładów oszczędnościowych i zwiększanie stanu wkładów pieniężnych. Organizowane są również w mieście październikowe spotkania z radnymi, aktywnym miejskim i wiejskim, a także z młodzieżą szkolną i kobietami. Okazemy również pomoc młodzieży w szkole podstawowej nr 3 i Liceum Ogólnokształcącym w Chojnowie w celu zorganizowania tam Szkolnych Kas Oszczędności. Prowadzimy szereg innych atrakcyjnych form popularyzacji oszczędności, które jak dotąd dają dobre efekty we wzroście książeczek i wkładów oszczędnościowych.

Rozmawiał Władysław Domalik

Skargi przeciw nauczycielom

W pewnej miejscowości X w powiecie zlotoryjskim mieszkała trzy młode nauczycielki. Jedna pełniła obowiązki kierowniczej, dwie pozostałe są zwykłymi pedagogami. O tym, że życie ich nie jest ustane różami, przekonaliśmy się bardzo prędko. Zwiastowała się najmłodsza:

— Rodzice nie doceniają naszej pracy. Bez podstaw piszą skargi do różnych instytucji oraz Inspektoratu Oświaty. Niedawno jeden z ojców napisał długą „memoriał” do Inspektoratu zarzucając mi, że zamiast prowadzić zajęcia lekcyjne — chodzę z dziećmi po polu.

Sprawdziłem. Rzeczywiście wpłynęła owa skarga, ale na-

uczycielki nie ukarano. Za wzorowe organizowanie wycieczek została nagrodzona, bowiem owo „chodzenie po polach” należy do zajęć programowych.

Zamiast pełnić swoje obowiązki pedagogiczne i wizytować szkoły — mówi podinspektor Oświaty PRN w Złotorzy, p. Prokop — zamieniłem się w urzędnika śledczego. Pieniactwo rozpanoszyło się na wsi na dobre, a ja muszę jeździć i prowadzić długie dochodzenia po to, by stwierdzić, że nauczyciel przebieżnie nie jest winien.

— Rodzice dobrze uczących się dzieci nie piszą skarg — mówi dalej p. Prokop. — Wrzawa zaczyna się wówczas, kiedy nauczyciel postawi złą ocenę nieukom. Jeden z rodziców chciał mnie za wszelką cenę przekonać, iż jego syn musi przejść do następnej klasy, tylko dlatego, że już trzy

U TARLO się mniemanie (a jest to rzecz nierozsądna), iż oszczędzać warto dopiero, jeżeli zbywa nam parę złotych. Nabywamy wówczas nieduże książeczki i inwestujemy w nie wielkie i niewielkie sumy. Ufamy, że uda się nam wygrać samochód — motocykl, skierowanie na zagranicę wczasu. Lub po prostu wierzymy, że do naszej książeczki dopiszą wygrana premia pieniężna; wkład, powiększy się o dopisane odsetki.

W zakładach pracy istnieją agencje, w których pracownicy deklarują chęć placenia na książeczkę oszczędności dowolnej sumy, którą potracą się automatycznie przy wypłacie. Ten system oszczędzania w powiatach legnickim, jaworskim, zlotoryjskim i lubińskim prowadzi zaledwie 24 zakłady pracy. Zdać dzisiaj egzamin w „Milanie”, LZPO, „Herbapolu”, NBP. Przyjął się w kopalniach „Lena” i „Nowy Kościół”, w bolkowskiej „Wi-

„Przedszkole” PKO

Konkurs „300”

Tradycyjnym już zwyczajem z racji miesiąca upowszechnienia oszczędności PKO zorganizowała wielki konkurs przeznaczając na nagrody 1,5 mln złotych. Warunkiem udziału w konkursie, w którym mogą wziąć udział posiadacze imiennych książeczek oszczędnościowych PKO (na nagrody przeznaczono m. in. 5 samochodów osobowych, motocykle, telewizory, aparaty radiowe, pralki, lodówki itp.) jest wypełnienie specjalnej deklaracji i niepodjęcie z książeczek przez okres 3 miesięcy przynajmniej 300 złotych.

Część nagród czekających na zwycięzców można obejrzeć na specjalnej wystawie zorganizowanej przez PKO w legnickim MDT. Losowanie nagród odbędzie się w Oddziale Wojewódzkim PKO we Wrocławiu w dniu 6 lutego 1963 r.

urzędach pocztowych) podejmować cały swój wkład. Związkiem, że PKO zapewni pracownikowi agencji (pracownikowi agencji typują zakłady pracy) specjalną prowizję. Niestety. Jest odwrotnie. O agencje dla poszczególnych zakładów zabiega PKO.

Forma przyzakładowego oszczędzania zdaje dziś egzamin zaledwie w 24 zakładach pracy. Zyskała pierwszych ofiarnych działaczy, choćby kierownika radiowęzła przy Legnickiej „Milanie” p. Ubermanowicza, czy pracownicę LZPO p. Phitnerową.

Przyzakładowe oszczędności trzeba spopularyzować w pozostałych zakładach pracy Legnicy, Jawora, Bolesławca, Lubina i Złotorzy — powinni pamiętać o tym Rady Zakładowe!

(ren)

Począwszy od dnia 8 października 1962 roku PKO Oddział w Legnicy uruchomił stałą kasę popołudniową. Obecnie kasę legnickiego Oddziału PKO przyjmują wpłaty i dokonują wypłat w godzinach od 8 do 18 bez przerwy.

1. Legnicki Oddział PKO obejmujący swym zasięgiem Legnicę i powiaty: Legnica, Złotorzyja, Jawor, Lubin osiągnął na dzień 30 września 1962 117,5 mln złotych wkładów na 43514 książeczek oszczędnościowych. Z tego na Legnicę miasto i powiat przypada 24,649 książeczek z wkładem 35 mln 700 tys. złotych.

śle”. Zakładach Wyrobów Emalierych w Jaworze, w legnickiej „Lefanie”, Spółdzielni „Mechanik”.

Sporo tych zakładów wypłaciło pracownikom zysk i należność z funduszu zakładowego za ubiegły rok poprzez książeczki PKO. Za co wielce trzeba pochwalić Rady Zakładowe.

— Są jednak i takie Rady Zakładowe — informuje nas inspektor Wrocławskiego Oddziału PKO Wacław Charewicz — które nie wi-

dzą jakoś celowości wprowadzenia tej pozytywnej formy. Od kilku miesięcy daremnie zabiegamy o utworzenie agencji w chociąnowskim FUM-ie, czy Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sawickiej.

I tu przyjdzie odnotować sprawę absurdalną. Zdawać by się mogło, że posiadanie własnej agencji powinno być ambicją wszystkich zakładów. Związkiem, że korzystający z tej formy oszczędzania mogą w każdej chwili (odwrotnie niż w

Anna Jastrzębska

LZG frontem do konsumenta

WŚRÓD ludzi tradycyjnie już, od lat krąży mocno dla zakładów gastronomicznych niepocholebne, złośliwe dyktetyki i mniej lub bardziej udane frazki, takie np. jak ta: „Jeśli organizm twój od chorób nie stroni, to żyj się bracie w naszej gastronomii”. Jak dalece w te złośliwości zaangażowano Legnickie Zakłady Gastronomiczne — trudno mi w tej chwili odpowiedzieć. Dlaczego? A dlatego, że po parogodzinym studiowaniu książek życzeń i zażeń poszczególnych placówek gastronomicznych, wróciłam do redakcji niemal oczarowana. Na wiele sektek „wpisów” zaledwie parę tyłko było krytycznych: ktoś skar-

ży się, że zbyt długo czekał na realizację zamówienia, ktoś dostał w barze mlecznym porcję ziemniaków z kilkoma centymetrami nici linowych, tu kelner był nieuprzejmy, tam danie było przestudzone itp. Są to oczywiście skargi, których być nie powinno, ale na tle ogólnych pretensji do zakładów gastronomicznych wyglądają prawie niewinnie, a w dodatku — pisane są przez konsumentów tak niedbale i nieczytelnie, że w wielu wypadkach trudno w ogóle je odczytać.

Czy zatem naprawdę jest tak dobrze w naszych LZG? W dyskusji powiedziano szczerze:

wołana została Komisja Branżowa, której zadaniem jest skrupulatne badanie receptury gastronomicznej, sprawdzanie jakości posiłków, ich wagi, wyglądu, sposobu przyrządzania itp. Celem usprawnienia obsługi we wszystkich zakładach wprowadzono system potrójnych rachunków, z których jeden bezpośrednio po złożeniu zamówień, otrzymuje konsument, mogący w każdej chwili sprawdzić, czy ceny z jadłospisu zgadzają się z rachunkiem. Kierownik każdego zakładu obowiązkowo musi na kłapie kurtki napisać, stwierdzający jego funkcję w zakładzie, co z pewnością ułatwi konsumentom zgłaszanie reklamacji.

W restauracji „Popularna” wprowadzono ostatnio system 15-minutowej obsługi. Eksperyment ten uprawnia konsumentów, którzy w ciągu 15 minut nie zostali do końca obsłużeni, do nieregulowania rachunku za podane im potrawy. W przyszłości system ten rozszerzony zostanie także na inne zakłady gastronomiczne. Postanowiono również co trzy miesiące zmieniać bufetowych i zaostrzyć kontrolę przeprowadzaną przez pracowników administracji w poszczególnych placówkach.

PRZYSZŁOŚĆ NAJBLIŻSZA I DALEKA

Ta najbliższa — jest już prawie teraźniejszością, bowiem no-

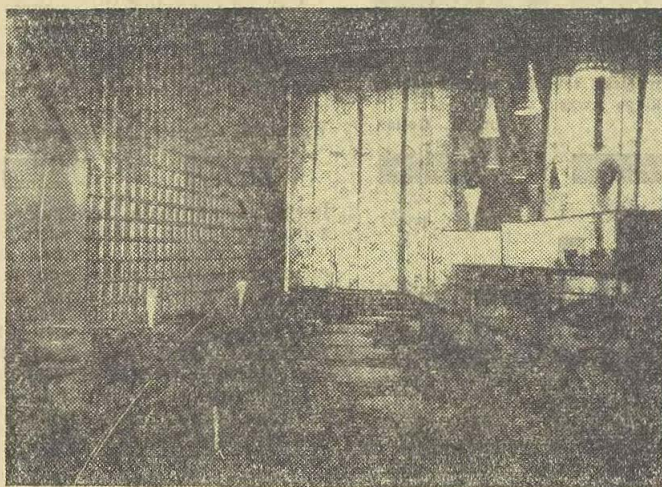
wy bar samoobsługowy przy ul. Głogowskiej jeszcze w tym miesiącu otworzy podwoje swego czystym (z pewnością) bywalcom. Bar ten będzie super-nowoczesny, 2-salowy (jedna sala typowa barowa, druga — kawiarniana), a co najważniejsze — będzie w dzielnicy dotąd zupełnie pozbawionej tego typu lokali.

Duże nadzieje wiąże się obecnie z bardzo wytworną „Odrą”. Do końca roku miasto otrzyma jeszcze jeden bezalkoholowy lokal-kawiarnię przy ul. Roosevelta. W tym samym czasie uruchomiona zostanie ponownie własna ciastkarnia LZG (na zapleczu „Marago”), a bar „Chłopski” poddany będzie modernizacji. Z połączenia dotychczasowego baru „Express” i sąsiedniego sklepu MHD, powstanie w pobliżu dworca nowoczesny bar mleczny. Termin otwarcia — koniec bieżącego roku.

Rok 1963 — to rok dalszych zmian i rozwoju placówek LZG. W roku tym otrzymamy bar samoobsługowy, przypominający wrocławskie „Tempo”. Powstanie on na miejscu dzisiejszej restauracji „Neptun”. Pojawi się także pierwsza w Legnicy szafa grająca.

Czy o naszych LZG z całą satysfakcją będziemy wtedy mogli powiedzieć „szafa gra”? Ano, zobaczymy.

Anna Jastrzębska



Piękny, nowoczesny cocktail-bar w „Polonii”

fol. Z. Hołuka

— Nie, nie zawsze. Mamy sporo osiągnięć, ale jeszcze dobrze musimy się nagłowić i wiele zrobić, żeby było naprawdę dobrze.

Kolejnym etapem walki o dobre imię wśród konsumentów była wrzesniowa narada pracowników LZG i Wydziału Handlu MRN w Legnicy, pod hasłem „LZG frontem do konsumenta”.

Wnioski wysunięte przez uczestników narady pozwalają z większym optymizmem patrzeć w naszą gastronomiczną przyszłość. Zaostrzone bowiem zostały sankcje służbowe wobec pracowników LZG za najdrobniejsze nawet wykroczenia w pracy. Dowodem na to, iż wniośki te nie są jedynie czczą formalnością, niech posłuży fakt, iż dotychczas już zwolniono za niewłaściwe wykonywanie obowiązków kilka osób, w tym 3 szefów kuchni, a 12 pracowników ukarano karami narażkowymi. Po-



Restauracja „Piast” — fragment sali konsumpcyjnej.

PROBLEM to nie prosty, a pytanie — jakże kłopotliwe — wymaga konkretnej odpowiedzi. Zapytani o to rodzice, mówią: „Oczywiście — szkoła”. W szkole zaś twierdzi się: „Dom, rodzina, społeczeństwo”. Rodzice tłumaczą się: przecież nasze dzieci przynajmniej przez 7 godzin na dobę przebywają w szkole. A szkoła na to: „Owszem, ale za to pozostałe 17 godzin przebywają w domu rodziców”. No tak — przyznają rodzice — ale my pracujemy zawodowo, mamy bardzo wiele obowiązków związanych z utrzymaniem naszych rodzin, sami nie zawsze umiemy radzić sobie z problemami wychowawczymi, często nie rozumiemy naszych dzieci, nie wiemy dobrze co to jest takt, lub nieakt pedagogiczny. A może po prostu nie nadajemy za pragnieniami i ambicjami naszych nastolatków? Szkoła ma większe możliwości, skuteczniejsze sposoby, świadomego oddziaływania na psychikę młodzieży. Zatem — tylko szkoła powinna ją wychowywać.

Listy od rodziców kierowane do naszej redakcji poruszają często ten problem. Oto jeden z przykładów. Czytelniczka podpisująca się „Marta”, pisze:

„Bo właściwie, to ja nie wiem, kto ma wychowywać. Wszędzie tylko słyszę: „wychowywać”, „kierować”, „ustawiać” — i wiele podobnych słów, ale konkretnie kto to ma robić nie wiadomo”.

A oto inne listy: „Syn mojej koleżanki został wyrzucony z internatu za to, że palił papierosy. Może by to nawet było słuszne, gdyby nie fakt, że jego koleżdy z internatu od 3 lat palił, a wychowawca wielokrotnie ich przy paleniu widział i nigdy nic im nie mówił. Ci koleżdy śmiali się z syna mojej koleżanki, mówili, że jest baba, bo nawet nie umie zapalić i raz w niedzielę po śniadaniu namówili go raz pierwszy zakrzuszył się, a gdy koleżdy zaczęli się głośno śmiać wpadł wychowawca — też z papierosem w ustach. Dowiedziawszy się o zajściu rozkazał chłopakowi natychmiast opuścić internat i szukać sobie stancji, gdzie indziej. Szkoła nie zawiadomiła o zajściu rodziców. Gdy ci, dowiedziawszy się o wszystkim od syna, przyszli do dyrektora, dowiedzieli się, że „to dom tak wychowuje”. Rodzice tłumaczyli mu, że przecież ich syn od 4 lat mieszka w internacie, a w domu przebywa zaledwie 1 miesiąc wakacji, drugi bowiem zajmuje mu praktyka zawodowa. Dyrektor nim sobie nie pozwolił tłumaczyć, powiedział, że skończył rozmowę”.

„Mam 4 dzieci każde z nich jest inne, każde ma swoje szkolne kłopoty. Ale ja jestem zdania, że co powiedział profesor — to święte. Mają go słuchać i konieć. Aż tu nagle syn mi się zbuntował. Powiedział mi: mam dość tej szkoły, pójdę do pracy to przynajmniej zdobędę zawód, co mama chce, jak profesor powiada: „ty ośle, ty krowo, ty koniu, głupi się urodziłeś i głupi zostaniesz”. Sam wychowawca powiedział, że mu włosy na dloni wyrosną, jeżeli nie mnie coś będzie, jeżeli skończą szkołę. Udałam się do szkoły, aby dowiedzieć się prawdy i aby dyrektor poradził mi co mam z synem zrobić. Usłyszałam tylko wiele przykrych słów. Powiedziano mi, później, że mój syn nie jest zły, ale jak nie chce chodzić do szkoły to nie. Na jego miejsce jest 10 innych. Mówiono mi także, że młodzież w ogóle jest zła, zepsuta, niewychowana. Proszę

wieć o odpowiedź, czy naprawić młodzież jest zła? A jeśli niewychowana, to kto ją ma wychowywać — chyba szkoła?

Podobnych listów otrzymujemy wiele. Aby na nie odpowiadać, aby rozwinąć szeroką dyskusję nad problemami wychowania, wprowadzamy na łamy naszej gazety nową rubrykę, zatytułowaną „Rozmowy z pedagogiem”. O współpracę z naszą redakcją poprosiliśmy pedagoga i psychologa p. Franciszka Zywertę.

— To bardzo dobrze, że społeczeństwo nasze, m. in. także i poprzez prasę zadaje pytania dotyczące problemów wychowania.

Rozmowy z pedagogiem

Kto ma ich wychowywać?

czyli, że widzi błędy w postępowaniu pedagogów i w postępowaniu młodzieży, że szuka odpowiedzi na nurtujące nas wszystkich zagadnienia: Jaki powinien być człowiek naszej epoki i naszego ustroju? Jak go wychowywać, by nie co współczesne i postępowe nie było mu obce? Jak nim kierować, by poznał wszystkie najlepsze formy współżycia społecznego, by w tym życiu brał jak najaktywniejszy udział. I wreszcie — kto i jak ma go tej umiejętności życia uczyć?

Wychowanie — problem ogromny, dyskutować nad nim można i trzeba jak najwięcej. Tym bardziej, że tematowi nie zabraknie chyba nigdy: zmienia się świat, a wiadomo, że postęp społeczny i gospodarczy zmienia człowieka. Stąd wnioski: musimy szukać coraz nowszych, lepszych form nauczania i wychowania.

— Wracając do listu „Marty” — kto zdaniem pana powinien decydująco wpływać na wychowanie w naszych obecnych warunkach? Rodzice czy szkoła?

— Wychowawcą musi być CZŁOWIEK, bo tylko człowiek może wychować człowieka. Musi to być jednak taki człowiek, który w swój przedmiot wychowania wkłada całe serce, wszystkie zasoby emocjonalne, cały instynkt opiekuńczy — wszystkie te uczucia, które pozwolą mu zbliżyć się do wychowanka, zdobyć jego zaufanie, miłość i szacunek. Bez miłości — nie ma wychowania. Wiedzieli o tym nasi starożytni. Sokrates oddający ojcu syna, którego uczył, powiedział: „Niczego nie potrafię go nauczyć — bo mnie nie kocha”. Często jednak zapominają o tym współcześni wychowawcy, traktujący swój

zawód pedagoga tylko jako zawód, podobny wielu innym.

— A więc jednak rodzice spełniają najlepiej rolę wychowawców?

— Tak, ale nie tylko oni. Nasza rozmowa toczy się nad problemem wychowania młodzieży ze szkół średnich, głównie techników. Trzeba więc wziąć pod uwagę fakt, iż spora jej część dojeżdża do szkoły, lub mieszka w internatach. Młodzież ta praktycznie wymyka się spod władzy i opieki rodzicielskiej. Zaczynamy więc o problem poruszony w drugim liście.

— Tak. Z przykrością muszę powiedzieć, że wychowawcą in-

chowią swoje dzieci, dopóki te pozostają pod ich wyłączną opieką. Kiedy u dziecka rozwija się już umysł krytyczny, kiedy jego głód wiedzy o otaczającym go świecie rośnie — w sukurs przychodzi szkoła i nauczyciel. On właśnie musi zaspokoić ciekawość ucznia, umieć rozwiązywać konflikty i dąca w parze z wiekiem, musi ugruntować dobre cechy charakteru, a mądrze i konsekwentnie niwelować złe. Wychowawca musi być człowiekiem o zdecydowanej postawie moralnej i gruntownej znajomości psychiki swoich uczniów. Nie wolno mu być gołostownym. Skutek pedagogiczny tylko wtedy jest dobry, kiedy za głoszonymi hasłami idzie w parze postępowanie nauczyciela.

— Osobisty przykład nauczyciela jest więc sprawą niezwykle ważną w procesie wychowania?

— Jak najbardziej. Pedagog — dwulicowiec jest z góry skazany na przegraną w oczach uczniów. Nigdy nie zrobi nic dobrego. Wprost przeciwnie: bardzo zaszkodzi swoim wychowan-

kom.

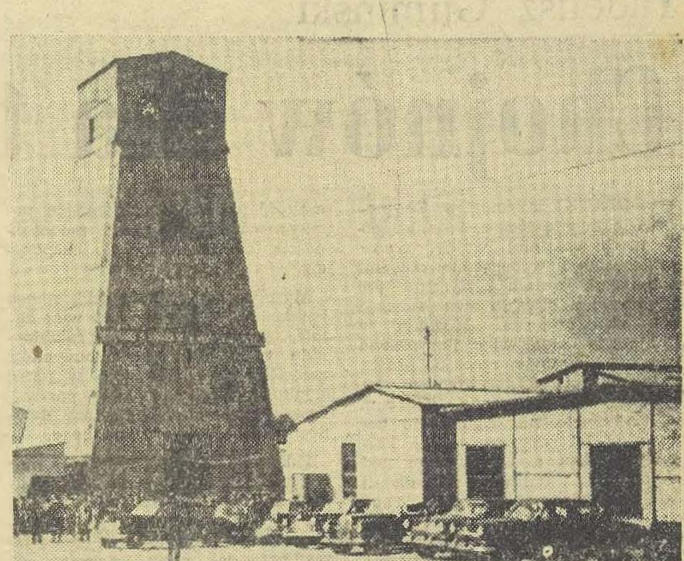
Wzięmy list trzeci. W opisanym wypadku zawinił wychowawca i cała dydaktyka szkoły. Wszyscy oni razem popełnili błąd, za który w konsekwencji zapłacili uczni. A zapłacił bardzo drogo, bo zaufaniem do wychowawców, utratą przywiązania do szkoły, niewiarą we własne siły. Nie waham się nazwać ten czyn przestępstwem pedagogicznym. Nikt nie spróbował rozwinąć w chłopcu patriotyzmu szkolnego, nikt nie dał mu do zrozumienia, że jest w tej szkole potrzebny, że z jego postępowania w nauce wiąże się duże nadzieje. Kiedy chłopak przeżywał swój dramat niepotrzebny „osia”, „konja” itp. — nikt mu nie przyszedł z pomocą. Chcesz iść — to idź — powiedziano obojętnie. Nie sposób też pominąć milczeniem te obraźliwe słowa. Od chłopaka bowiem na pewno żądano poprawności i szacunku w zachowaniu się wobec innych. A jak zachowano się wobec niego? Tu właśnie jest pies pogrzebany. Inne hasła głoszone, a według innych postępowano.

Czy młodzież dzisiejsza — słowo dzisiejsza bardzo chętnie i często podkreśla się z nutką gorczy i zgorzelenia w głosie — jest, zdaniem pana, gorsza od „dawniejszej”?

— Nic podobnego. Młodzież nigdy nie jest zła. Jest taka, jakim jest społeczeństwo, które ją wychowuje. Nasze społeczeństwo jest pozytywne — więc i młodzież nie może być zła. Jest ona z reguły najbardziej postępowym, rewolucyjnym elementem w tym społeczeństwie.

Pragnie czynnie włączyć się do budowy nowego obrazu świata. Brak jej jednak doświadczenia i dostatecznego zasobu wiedzy. Ale na ten temat pogwierzmy innym razem. Czytelników zaś proszę o przysyłanie na adres naszej redakcji swoich uwag i propozycji dotyczących problemów wychowawczych, które rozpatrywać będziemy w rubryce „Rozmowy z pedagogiem”.

Rozmawiał: Maj



Szyb kopalni „Lubina”.

fol. A. Wacławek

Coraz więcej rudy z „Konrada”

Największym producentem rudy miedzi są obecnie Zakłady Górnicze „Konrad” w Iwinach k/Bolesławca zlokalizowane w tzw. starym zagłębiu miedziowym. Eksploatacja złóż odbywa się wprawdzie w trudnych warunkach geologicznych, niemniej zapotrzebowanie na szereg przemysłu na ten cenny surowiec stale wzrasta, toteż wydobywanie rudy w tej kopalni zwiększa się systematycznie.

Na przestrzeni ostatnich 4 lat

(PS)

Bolesławiecka kamionka na eksport

W 1957 r. w odbudowanym obojętnie fabrycznym na terenie Bolesławca uruchomiono fabrykę fajansu sanitarnego. Produkcję kowano tu umywalki i muszle ubikacyjne. Z czasem odbudowano drugi, jeszcze większy obiekt znajdujący się opodal fabryki, gdzie zaczęto wytwarzać rury kanalizacyjne z kamionki. Zmieniono więc nazwę fabryki na — Zakłady WYROBÓW Kamionkowych i Sanitarnych. Rocznie produkuje się tu około 1200 ton wyrobów fajansowych i około 15 tys. ton rur kamionkowych.

W drugim półroczu br. zaczęto wysyłać kamionkę na eksport. Niemiecka Republika Federalna i Norwegia kupiły już 120 ton rur, a do końca br. wysłać się dalszych 380 ton.

W „Kamionkach” osiągnięto ostatnio duży postęp na odcinku postępu technicznego. W oparciu o badania naukowców skrócono cykl wypalania kamionki o połowę. Dotychczas cykl wypalania

wzrosło ono niemal trzykrotnie, głównie dzięki rozbudowie i modernizacji zakładu oraz podniesieniu wydajności pracy.

Dużą wagę przywiązuje się tutaj do mechanizacji transportu i załadunku rudy pod ziemią. Pozwoli to kopalni „Konrad” osiągnąć w 1963 roku swoją szczytową moc wydobywczą bez zwiększenia liczby zatrudnionych.

(PS)



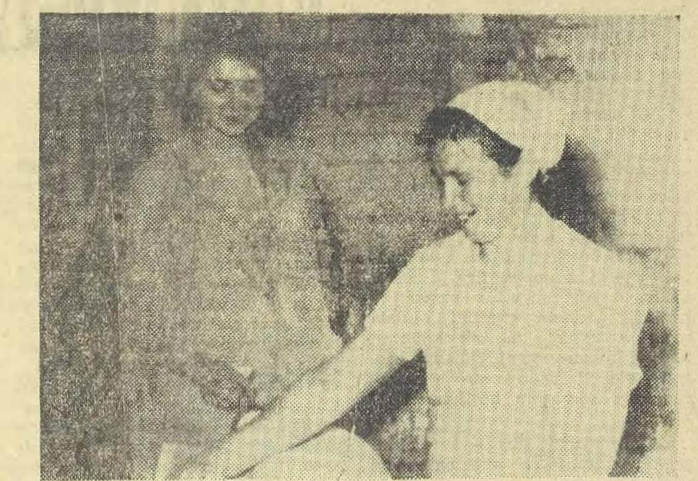
Bolesławiecka kamionka na eksport

wynosił 112 godzin, a obecnie 50. Tylko w ciągu czterech miesięcy dzięki eksperymentowi zakład zaoszczędził 1318 ton węgla wartości 540 tys. zł. Ponadto zwiększono przepustowość pieców i wyprodukowano dodatkowo 860 ton kamionki.

Od początku II półroczu wprowadzono na terenie zakładu współzawodnictwo pracy, w którym bierze udział 30 brygad. Polega ono na likwidacji nieusprawiedliwionej absencji, zmniejszaniu braków przy produkcji, pracy bez wypadków, likwidacji postojów niezaladowanych wagonów kolejowych itp. Wkrótce dokonano się podsumowania współzawodnictwa. Na pewno będą ładne wyniki.

I jeszcze jedno, do zakładu przyjęto 10 młodziutych chłopów. Uczą się oni praktycznie zawodu i po trzech latach staną się wykwalifikowanymi pracownikami.

Tekst i zdjęcia: L.M.



Dwie przodownice pracy, od lewej: Maria Halczak i Agnieszka Durkac.

fol. L. Miller

WIADOMOSCI LEGNICKIE

Nr 43 (201)

5

Cudowne przemiany

Pan Zdzisław K. z Nowej Soli tak długo nie ~~szedł~~ w cuda dopóki nie przekonano go, że cudowne zjawiska zdarzają się w naszych czasach i to w zupełnie prostych warunkach.

To sceptyczne nastawienie wobec wszelkich nadprzyrodzonych zjawisk pomogło panu Zdzisławowi przetrwać ciężką chorobę. Wymagał kolder i oczyszczał pierza ob. Karolina Z. zamieszkała w Legnicy przy ulicy Ogrodowej.

A rzecz miała się tak. Pan Zdzisław, mając dysponując pewną ilością, wyrażającego oczyszczenia. pierza koldera swe kroki do oczyszczenia prowadzonej przez panią Karolinę. Wad po kilkudziesięciu dniach odebrał dla latwości pierza już oczyszczone, jednak w ilości mniejszej o co najmniej jedną trzecią.

Nie dziwnego, że pan Zdzisław wyrażał uzasadnione niezadowolenie wobec takiego obrotu sprawy i domagał się zwrotu jeżeli już nie całego pierza to przynajmniej takiej

ilości jaka powinna pozostać po usunięciu wszelkich zanieczyszczeń. Takie dictum wywołało z kolei oburzenie właścicielki zakładu, która po prostu oświadczyła, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ilość pobranego i wydanego materiału i nie ma pojęcia co się z resztą stało. Może się ulotniła, może się zdematerializowała, a może wbrew wszelkim prawom natury zamieniła się w nic?

Cała ta sprawa oparła się wreszcie o Inspektorat KWS, który istotnie ustalił, że pani Karolina nie prowadziła żadnej ewidencji przyjmowanych zamówień a ilość pobranego do oczyszczenia pierza nie jest nigdzie odnotowywana. Tym samym zakład ten, jest niejako dowolną pułapką dla łatwowiernych ludzi, którzy są jak się okazuje zdani na łaskę i niełaskę obrotnego właścicieli.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że obowiązujące przepisy istotnie nie nakładają na wykonawców usług obowiązków prowadzenia ewidencji zie-

centodawców ani też materiałów od nich pobranych.

Nie na tym jednak kończą się cuda i cudenka jakie zdarzają się w legnickich usługach.

Gdyby przeciętnego obywatela zapytać, czy można mieć się z rzemieślnikiem i żyć z krawiectwa lub szewstwa nie biorąc mieszkańcami do ręki igły lub kopyta — to rzecz jasna takie pytanie mogłoby wydawać się absurdalne. Jednakże co do normalnego stanu zdrowia psychicznego osoby indagującej.

Jak się okazuje cuda takie są możliwe i dzieją się właśnie w Legnicy w niektórych zakładach rzemieślniczych. Niektórzy właściciele zakładów np. przy ul. Rosenbergów w gruncie rzeczy sami rzemieślnicy nie wykonują, nie zatrudniają czeladników i uczniów, maszyny pokryte są grubą warstwą kurzu, a jednak zakłady te prosperują bardzo dobrze. Rzecz po prostu polega na tym, że niektórzy z tych zakładów są zaka-

głównie sprzedają gotowych wyrobów dostarczanych przez różnych „subwykonawców”.

Daremny byłby trud przekonania takiego „rzemieślnika” aby przyjął do naprawy parę butów lub zacerował ubranie.

Taki stan rzeczy godzi w interesy rzemieślnika, bo przecież lwa część legnickich rzemieślników uczciwie i rzetelnie trudni się swoim fachem — godzi również w interesy handlu w tym również handlu prywatnego. Obciążenie podatkowe prywatnych sklepów z obuwiem jest kilkunastokrotnie większe niż normalnego zakładu rzemieślniczego. Prawda jest, że obowiązujące obecnie przepisy zwalniające rzemieślników od obowiązku prowadzenia ewidencji zamówień utrudniają przechodzenie do rąk innych rzeczy. Fakt jest jednak bezsporny, że o ile obowiązujące przepisy nieuczciwie trzeba czynić użytku co możliwe aby je zmienić. Rzecz w tym, że rzemieślnik jest również dopłównywalny wreszcie ten proceder został zlikwidowany.

Asm.

Chojnów ma także muzeum

POCZĄTKI muzeum w Chojnowie sięgają 1938 r. Po zniszczeniach ostatniej wojny, zreorganizowane i wzbogacone nowymi nabywkami, w dniu 2 stycznia 1959 r. ponownie otwarto swe podwoje dla zwiedzających. Muzeum w Chojnowie działa więc już prawie trzy lata. Mimo to, rzecz po prostu niepojęta, nie dostreżono go dotychczas w Warszawie. Muzeum w Chojnowie nie figurowało bowiem w Informatorze Nauki Polskiej na 1961 r. wydawanym pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk. Przeczenie przykre, chociażby ze względu na wrogą propagandę, usiłującą pomniejszyć nasz dorobek kulturalny. Miejmy nadzieję, że po interwencji w tej sprawie ze strony Towarzystwa Przyjaciół Nauk najbliższe wydanie cytowanego informatora nie będzie już miało takiej luki.

Wydawnictwo informacyjne ogranicza się jednak tylko do suchej wzmianki. Dlatego wydaje się słusze podanie bliższej charakterystyki muzeum chojnowskiego.

Jego siedzibą jest zachowany fragment renesansowego zamku piastowskiego. Wnętrze, choć pozbawione zabytkowego charakteru, zachowało całą intymność swego pierwotnego funkcjonalnego przeznaczenia. Brak tutaj dużych sal wystawowych, a do dyspozycji organizatorów pozostały jedynie mniejsze pomieszczenia.

Na parterze celom ekspozycyjnym służy 5 izb; na piętrze — 11. W tych warunkach na rozlokowanie zbiorów wykorzystano również przedsiónek i klatkę schodową. Roz-

maiłość układu przestrzennego pomieszczeń chroni przed monotonią, chociaż utrudnia ekspozycję.

Muzeum nie posiada oddzielnego lapidarium. Z konieczności więc detale architektoniczne i rzeźbiarskie z nieistniejących budynków zabytkowych zgrupowano w przedsiónek i pierwszej izbie parteru. Uzupełnienie stanowią okazy dawnego ślusarstwa artystycznego.

Tak podkreślony na wstępie pierwiastek lokalny stanowi dominantę i w reszcie ekspozycji. Powiat złotoryjski jako całość jest reprezentowany raczej przez materiał zastępczy, jak mapy, fotografie rysunki.

Przybyśza z Legnicy, ogołoconej z ruchomych pamiątek dawnego życia miejskiego, zazdrość chwyla, gdy ogląda to, co z dawną, minionych czasów zachował Chojnów. Obok zabytków cechowych bowiem, jak np. lada, znajdujemy nie tylko wyroby, ale i narzędzia produkcyjne. wagę miejską, tarczę zegara z wieży nieistniejącego ratusza, wodociągowe rury drewniane z XVII w., dokumenty miejskie z pieczęciami od XIV wieku poczynając, a nawet kajdany używane w miejscowym więzieniu w XVII-XVIII stuleciu.

Rozwój Chojnowa ilustrują plany, dawne widoki, fotografie obiektów zabytkowych. Nie brak nawet zdjęcia fotograficznego miasta dokonanego w XIX w. z balonu.

W dziale archeologicznym znajdujemy w większości eksponaty

bez metryki pochodzenia. Nie przeszkadza to jednak w spełnianiu jego właściwej roli, jaką jest dydaktyka.

Bardzo interesująco przedstawia się dział etnograficzny z eksponatami sięgającymi XVIII stulecia. Dwa pomieszczenia wypełniają sprzęty domowe o kształtach typowych i dla innych części naszego kraju. Bogaty jest również zbiór dawnych narzędzi pracy używanych przez rolnika w domu i w polu. Upodobania artystyczne dawni wsi dołońskiego poznajemy ze zbioru obrazów malowanych na szkło, barwnej ceramiki, foremek piernikarskich z XVIII-XIX w.

Obok prymitywów ludowych nie brak również w muzeum chojnowskim zabytków kultury warstw społecznie uprzywilejowanych w okresie feudalizmu. Należą tu piękne okazy mebli dworskich, a w szczególności kredens barokowy z XVII w. (z Wojciszowa) pokryty arcybogatą dekoracją rzeźbiarską, przedstawiającą sceny pasyjne.

Z warstwą możnych wiąże się w przeważnej mierze militaria w zbiorach chojnowskich. A więc okazy broni ślęskiej i pólnej z XVI-XVII w., zbroje rycerskie, a nawet kropież (zbroja na łeb konia). Szkoda, że warunki lokalowe zmusiły organizatora ekspozycji do rozmieszczenia militariów w dwóch odległych pomieszczeniach.

Sztuka sakralna, reprezentowana głównie przez rzeźbę barokową zajmuje jedną izbę.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, muzeum w Chojnowie przez swą wielostronność przedstawia się nader interesująco, a dla szkół wszelkich typów stanowi nieocenioną pomoc naukową. Fakt ten dla Legnicy pozbawionej jeszcze ciągle podobnej placówki, nie powinien być obojętny.

Niezależnie od stałej ekspozycji muzeum w Chojnowie korzysta z okresowych wystaw oświatowych organizowanych na użytek muzeów regionalnych przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu.

Jedno, czego brak placówce chojnowskiej, to stałej ekspozycji poświęconej historii miasta po roku 1945. Tylko szczupłość miejsca może ten fakt usprawiedliwić.

Bardzo pożądanym byłoby wydanie drukowanego przewodnika po muzeum oraz umożliwienie nabywania chociażby fotografii cenniejszych eksponatów. Zanim to nastąpi, przydałoby się więcej żywego słowa dla zwiedzających. Pracownik dyżurny, zdolny tylko inkasować opłaty za wstęp, to stanowczo za mało.

Niedostateczną jest propaganda muzeum poza Chojnowem. Pragnąc ją ułatwić, podaje, że zwiedzać je można we wtorki, czwartki, soboty i niedziele od godz. 10 do 15.

T. Gumiński.

Za stolicę się płaci

Patrząc na Legnicę jako przyszły ośrodek centralny wielkiego okręgu przemysłowego zapomnieliśmy, że związane są z tym pewne straty. Mamy na myśli przenoszenie się na teren Lubina jednostek bardziej aktywnych i wartościowych dla samego legnickiego środowiska.

Na konto takich strat zapisać niewątpliwie należy rozstanie się z Legnicą młodego historyka mgr Czesława Kowalaka, który dał się w Legnicy poznać jako jeden z najlepszych nauczycieli i wychowawców, a także w pracy społecznej.

Pozostaje poieszcz się tylko, że fachowcy i społecznicy opuszczając Legnicę ułatwią porozumienie i współpracę dwóch środowisk. W tej dziedzinie jest ciągle dużo do zrobienia jak wykazało chociażby niedawne spotkanie z budowniczym kombinatu lubińskiego w MDK organizowane przez klub TPFR.

G.



Ceramika wg projektu art. plastyka Aleksandry Frydrychowicz-Zajacowej. fot. M. Pawełek

Zbigniew Pędziński

Ballada o sprawiedliwym rycerzu

Nazwisko Tolstoj przypomina nam z reguły napoleońską epopeję „Wojny i pokoju”, bądź zarysowany w „Drozdzie przez mękę” dramat Rewolucji Październikowej. Autora „Księcia Srebrnego” — coż za temat dla zagadek literackich — nie godzi się przecież utożsamiać ani z Lwem Tolstojem, ani Aleksym Tolstojem, mimo że już w dziewiętnastym wieku nosił takie imię i nazwisko. Aleksy K. Tolstoj zapoczątkował wprawdzie w Rosji — jeśli tak można się wyrazić — wielką, pisarską generację Tolstojów — spokrewniając się z Lwem i tworząc „Piotra I” również w konsekwentnej, nieklamanej miłości do tematyki historycznej, którą najchętniej osnawał fabułą swoich dramatów i powieści. W twórcy „Księcia Srebrnego” było jednak więcej z poety, liryka, niż z epika, a odgrzebywane przezeń z historii postaci częściej ciułała ręką wzruszenia na pół ludowej, na pół romantycznej ballady, aniżeli osłaniał wierny do najdrobniejszego szczegółu kostium realizm.

Co nie znaczy, aby — kapitalnie przełamany — skomentowany



przez Jerzego Jędrzejewicza — „Książę Srebrny” był poetycką baśnią snującą się wokół panowania Iwana Groźnego. Zaznaczone już w przydomku okrucieństwo tego cara byłoby zresztą mało wdzięcznym pretekstem dla lirycznej fantazji, choć jak słusznie przypomina Jędrzejewicz w posłowie — nie można odmówić tragicznej sylwetce władcy pewnej, postępowej roli w dziejach własnego narodu. Jednakże nie car wysuwa się na plan pierwszy opowieści Tolstoj, ale jeden z ówczesnych bojarów, książę Nikita Romanowicz, postać żywym jak gdyby przeniesiona na karty książki z ludowych bylin rosyjskich. Nie tylko zresztą w losach tych postaci słychać echa pieśni i legend rosyjskiego ludu: inni bohaterowie „Księcia Srebrnego”, tło społeczne, obyczajowe, nade wszystko zaś atmosfera moralna całej książki naznaczona została twarzą, nie znającą kompromisów prostotą przekazywanej z ust do

ust, z pokolenia na pokolenie, przypowieści. I chyba dlatego wrażenie z lektury „Księcia Srebrnego” daje się zsumować w lapidarnym przekoni: „Tak było” — przekonaniu tyczącym się nie tyle kronikarskiego autentyzmu tego czy owego szczegółu obrazu przeszłości, ile scalającej go idei prze-wodniej, której na imię „sprawiedliwość społeczna”.

Osluchaliśmy się już z tą formułą — nie tylko w literaturze — przy-wykliśmy do niej potrosze jak do sloganu. Losy Księcia Nikity Romanowicza Srebrnego, nie wahającego się w obronie uciśnionych narazie życia, majętności, szczęścia osobistego, nadając hasło sprawiedliwości społecznej posmak nieklamane-go, zgola heroicznego autentyzmu. Znowu wielkie słowa, które zresztą w opowieści Tolstoj nie padają ani razu, ale które drze mia w kompozycji — jakby to się dziś powiedziało — w porządku filozoficznym „Księcia Srebrnego”,

pozostają z warkiel lektury tej książki jako czysty, trwały zysk czytelnika. Tym więcej, że Aleksy K. Tolstoj — podobnie jak pozostali dwaj dziesięcie tego wielkiego, literackiego nazwiska — nie był nigdy karnym moralistą, a jego „Książę Srebrny” w niczym nie przypomina grzecznej dydaktycznej bajeczki. Lektura tej opowieści wbiła w pamięć cenne, nie najczęściej wzbudzone przez zadrukowane stronicę wzruszenie: gniew na krzywdzącego, współczucie dla krzywdzonego — wzruszenie, którego bagatelizować i wstydzić się nie potrzeba.

„Poeta — pisał Aleksy K. Tolstoj — okazuje jednego ze swoich dramatów — ma tylko jeden obowiązek: być wiernym sobie samemu i tworzyć charakter tak, aby również nie przeczyły sobie samym”. I dlatego najpiękniejszy komentarzem do „Księcia Srebrnego” zdaje mi się fakt, iż autor tej ballady o sprawiedliwym rycerzu nie zawahał się jako jeden z nielicznych ówczesnych pisarzy swojego narodu stanąć już w roku 1864 w obronie Powstania Styczniowego.

ZBIGNIEW PĘDZIŃSKI

Aleksy K. Tolstoj: Książę Srebrny. Przekład i posłowie Jerzego Jędrzejewicza. PIW 1962, s. 435. 1n1b, cena zł. 28.-



— 52 —

A Iwan Iwanowicz, ten co ma dziesięć dzieci, tak się wytężył, że nawet nie mogą powtórzyć. Powiedz swemu szefowi, żeby się z naszego domu wyprowadził, bo mi wszystkich lokatorów zgorszy. Coś takiego się dzieje, że wytrzymać nie można.

Wstąpił zbladł;
— Jakże ja mu to powiem?
— Jeżeli ty tego nie zrobisz, to ja mu powiem. Tak czy inaczej nie będzie mógł się ludziom na oczy pokazać. Zadzwoń go jak kury robaka. Ojciec mojej synowej jest profesorem. Kupił sobie domek jednorodzinny. Pracuje sobie od świtu do nocy i nikt mu nie przeszkadza. Twemu szefowi, choć nie ma nic w domu do roboty, też własna willa potrzebna. Bez własnej chaty nie zyska ani szacunku, ani autorytetu. I niech nie chodzi piechotą do pracy, niech nie słucha lekarzy. Zalecają go tymi spacerami tak, że cały autorytet po drodze pogubi. Ma samochód — niech z niego nosa na dwór nie wytyka.

Tak to za radą mojej sąsiadki — sprzątaczkii Piotr Kiryłowicz zamienił się w pustelnika. samotnika. I właśnie tego samotnika nasz redaktor boi się bardziej, niż komplikacji po grypie. To ze względu na niego nawet palcem nie da dotknąć obywatela Guriewa.

Nie wiem, kto poradził Guriewowi sprawić sobie osobną chatę. Chyba nie Beniek Walet Kierowy? Beniek bez takiej chaty po prostu ginie. Ukradnie zegarek, ale nie ma go gdzie schować, więc taszczy wszystko na rynek i przepija. A sprytny Gurlew taszczy wszystko do chaty. Oczywiście w naszej kamienicy Gurlew nie mógłby mieszkać nawet godzinę. Iwan Iwanowicz spod piętego, ojciec dziesięćorga dzieci, zaraz by mu powiedział coś takiego, że nie tylko Katarzyna Iwanowna, ale nawet stary dorożkarz nie mógłby powtórzyć.

Kryją się więc w swoich domach. Gurlew ukrywa w nich swój dobytek, a Piotr Kiryłowicz — autorytet. Na tym gruncie zrodziła się nierozdzielna przyjaźń między ich żonami.

— 53 —

A teraz spróbujcie rozwiązać zadanie z jedną niewiadomą. Jeżeli Guriewa zdemaskują jako łapownika to co się stanie z autorytetem Piotra Kiryłowicza? Zostanie w domu? Nie, moi drodzy. Piotr Kiryłowicz posiada wyższe wykształcenie i umie rozwiązywać takie zadania. Przed pójściem na emeryturę wyrzucił go z komunalnego domu jako protektora złodzieja i nawet nie dadzą zabrać ze sobą autorytetu.

Ileż to my, dziennikarze, próbujemy tknąć Guriewa redaktora natychmiast łapie nas za rękę, patrząc przy tym na nas jak dobry gospodarz na źle wychowanego psa, pilnującego zagrody. Wystarczy spuścić takiego psa z łańcucha, by złapał za nogę listonosza, albo boże broń dziełnicowego.

Północ. Ponuro jest w tej chwili na cmentarzu, a jeszcze gorzej przy ruinach starej kaplicy. Mrok przecinają nietoperze, krzyczą sowy i pohukują puszczki. W ciemnych zaułkach skradają się złowrogie Beniek Walet Kierowy... W tej złej godzinie nasz redaktor Konstanty Piotrowicz siedzi samotnie w swoim gabinecie i spoglądając lekko w okno walczy z naszym zdrowym, wesołym zespołem redakcyjnym. Zespół jednych chwali, innych wychwala lub demaskuje kogo trzeba. A nasz smutny redaktor walczy z zespołem.

Kartki leżącego przed nim papieru lekko poruszają się jak żywe. Za chwilę wysunie się czyjaś kościśka ręka i złapie redaktora za gardło. Aha! Tu się kryją bluźniercze słowa: „Gurlew gromadzi na budowach złodziei!” Szybko! Czerwony ołówek! Uff! Wiersz już wykreślony. Redaktor spogląda z ukosa w okno, jakby za oknem siedział Piotr Kiryłowicz.

Ten ponury opis tak mnie pochłonął, że sam bałem się spojrzeć w okno. I właśnie w tej chwili wszedł Wasia Gołubiew. Przeczytał ten rozdział, otworzył na oścież okno i zaświcił jeszcze dwie żarówki.

— Teraz tylko pozostaje mi podrzeć to, co napisałeś i atmosfera w tym pokoju zostanie zupełnie oczyszczona.

— Co ci się nie podoba? — spytałem.

— 54 —

— Małpy, sowy, puszczki. Nietoperze, Piotr Kiryłowicz, Gurlew. Wszystko to razem wzięte absolutnie mi nie odpowiada. Zbyt negatywne. I co z tym ma wspólnego poczucie humoru, umieszczone w tytule?

— Czy coś nakłoniłem?

— Naturalnie. Piotr Kiryłowicz i Gurlew są o wiele mądrzejsi i sprytniejsi, niż napisałeś. Coś niecoś umieją, coś niecoś zdziłali. Wszystko to jest bardzo skomplikowane.

— Szlak by ich trafił z tymi komplikacjami — powiedziałem melancholijnie. — Zbyt skomplikowane maszyny są nierentowne. Należy je zamieniać innymi, zamiast zachwycać się ilością niepotrzebnych śrubek.

— Chcesz więc, aby Eugeniusz Aleksandrowicz miał mniej tych śrubek? — zapytał z irytacją Wasia. — To ci się nie uda.

— Nie, po prostu chcę, aby wszystkie kółka i śrubki były na swoim miejscu, dobrze wyregulowane i naoliwione. Moim zdaniem, poczucie humoru to doskonały smar. Właśnie chciałem to wyjaśnić, ale nie pozwoliłeś dokończyć mi rozdziału.

Rozdział dziesiąty

NAJAZD INTERESANTÓW

Żadnego Eugeniusza Aleksandrowicza nigdy nie było i nie będzie. Może kiedyś, ale nie wcześniej, niż za jakieś dwa miliony lat. Jednak ta mityczna postać zaczyna zabierać mi masę czasu. Ten człowiek nigdy się nie dowie, ile mi sprawił kłopotu. Jedno mnie tylko pociesza — nie ma nic szlachetniejszego na świecie od bezimiennych ofiar. Zaczęło się od rana. Siedział sam w pokoju, pracując i nagle słyszę, że ktoś cichutko skrobie w drzwi.

— Proszę wejść — wołam.

Drzwi z lekka się uchylily i przez wąską szparę do pokoju przecisnął się chuderlawy człowiek o żółto-różowej twarzy. Był bardzo nieśmiały i najwyraźniej krępował się samego faktu, że istnieje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIAOMOŚCI
LEGNICKIE

6

Nr 43 (291)

Przedsiębiorstwo Państwowe
Przemysłu Terenowego
W LEGNICY, RYNEK 17.

MODA
DOLNOŚLĄSKA



POLECA

SWE USŁUGI W ZAKRESIE KRAWIECTWA

Wykonujemy z materiałów własnych i powierzonych, GARNITURY, KOSTIUMY, PŁASZCZE MĘSKIE I DAMSKIE, PELISY DAMSKIE I MĘSKIE, ODZIEŻ DZIECIĘCĄ I MŁODZIEŻOWĄ, ODZIEŻ DAMSKĄ, LEKKĄ W PEŁNYM ASORTYMENCIE, FUTRA. Nasz sklep zaopatrzony jest w pełny asortyment tkanin wełnianych czesankowych 100 proc. i 60 proc. 1 „Ełanę”. Posiadamy w sprzedaży odzież gotową wysokiej jakości w dużym wyborze. Zamówienia wykonujemy w terminie dwutygodniowym. Korzystajcie z naszych usług.

30.11K

KOMUNIKAT

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Legnicy zwraca się do wszystkich mieszkańców miasta z prośbą o zabezpieczenie na okres zimowy — najpóźniej do dnia 10 listopada br. drzwi i okien w piwnicach, nie osłoniętych przewodów wodociągowych tak w piwnicach jak i wewnątrz budynków (na klatkach schodowych) oraz studzienek wodociągowych przez owinięcie ich szmatami, siomą, trocinami itp.

Przypominamy, że należyte zabezpieczenie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej zapewni mieszkańcom dopływ wody w okresie zimowym do ich mieszkań, bez awarii, które mogą powstać na skutek działania mrozów.

W razie zaistnienia uszkodzenia instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej na skutek działania warunków atmosferycznych, prosimy natychmiast po jej stwierdzeniu zgłosić: — w godzinach urzędowych do właściwych Administracji Domów Mieszkalnych — po godzinach urzędowania i w dni świąteczne do Dyrekcji MZBM Legnica, ul. Wązowska Nr 14 tel. 20-67.

DYREKCJA MZBM

R-8

DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH W LEGNICY
ul. Ścinawska 3

ZATRUDNI ZARAZ:

- KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO
- KIEROWNIKA OBROTU TOWAROWEGO
- KIEROWNIKA BAZY ZBIORCZEJ ŻYWCA RZEŹNEGO
- KIEROWNIKA ADMINISTRACYJNEGO

Wymagane: Minimum wykształcenie średnie, dwa lata praktyki. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr przedsiębiorstwa. Zgłoszenia kierować osobiście lub pisemnie.

R-8

MDK SEKCJA PRASOWA
„WIADOMOŚCI LEGNICKIE”
w Legnicy

ZAWIADAMIA

ZE REDAKCJA „WIADOMOŚCI LEGNICKIE” PRZEJĘTA ZOSTAŁA Z DNIE 1 PAŹDZIERNIKA 1962 R. PRZEZ WROCŁAWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA” WE WROCŁAWIU.

W związku z tym ulega likwidacji MDK SEKCJA PRASOWA „WIADOMOŚCI LEGNICKIE”

Wszyscy wierzyciele proszeni są o zgłoszenie swych roszczeń w terminie do dnia 31 grudnia 1962 r. Po tym terminie żadne roszczenia uwzględniane nie będą.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 340.31.
REDAGUJE KOLEGIUM. Adres redakcji: Legnica, Rynek 50/52, redaktor naczelny — sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata miesięczna 5 zł, kwartalna — 13 zł, półroczna — 25 zł, roczna — 43 zł. Niezamówionych reprintsów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław. Nakład 19.000 egz.

B-4/5/9/10.

ZAKŁAD USŁUG REMONTOWO-BUDOWLANYCH PZGS
w LEGNICY, ul. Wrocławska 65, tel. 32-23.

Przyjmujemy roboty

MALARSKIE
I ZDUŃSKIE

na terenie miasta
i powiatu od instytucji
i ludności wiejskiej.

KORZYSTAJCIE Z NASZYCH
USŁUG. WYKONUJEMY
TERMINOWO I SOLIDNIE.

7/12K



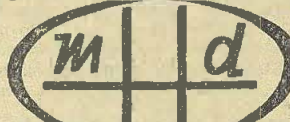
ZURB

Miejski Handel Detaliczny
Artykułami Przemysłowymi w Legnicy
poleca



Modne
WZORY
fasony
KOLORY

NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY



Ceny niskie

BOGATY WYBÓR

79/9-K



WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
PRZEMYSŁOWO - USŁUGOWA
LEGNICA, ul. Piasłowa nr 58

POLECA USŁUGI W ZAKRESIE

SPRZĄTANIE W MIESZKANIACH
I POMIESZCZENIACH BIUROWYCH,

MYCIE OKIEN I PODŁÓG,

PASTOWANIE PODŁÓG I FROTROWANIE,

SPRZĄTANIE, MIESZKAŃ I POMIESZCZEŃ
BIUROWYCH PO MALOWANIU ITP.,

ZRZUCANIE WĘGLA DO PIWNIC,

DROBNE USŁUGI REMONTOWE, SZKLARSKIE
I ELEKTRYCZNE,

MALARSTWO POKOJOWE OLEJNE I KLEJOWE

Zamówienia indywidualne oraz przedsiębiorstw i instytucji przyjmuje zakład usług porządkowych w Legnicy przy ul. Grodzkiej 62 w godzinach od 9 do 12, telefon nr 20-19 lub 37-86.

78/10K

Sport Sport Sport Sport Sport Sport Sport

Przed rendez-vous najlepszych szachistów

Półfinały mistrzostw Polski
w Legnicy!

Cieszy nas wszystkich fakt, że szachisści legnicki powoli odzyskują dawną mocną pozycję. Zaczynają coraz bardziej liczyć się nie tylko na terenie województwa.

Również działacze legnicy, po niechlubnym okresie wewnętrznych nieporozumień, których sprawcami byli często ludzie starający się kosztem wysiłku innych uzyskać osobiste korzyści, powoli odzyskują zaufanie władz Polskiego Związku Szachowego. Najlepszym tego dowodem jest powierzenie naszemu miastu zorganizowania półfinałowych rozgrywek mistrzostw Polski.

Podobną imprezę przeżywalismy przed 10 laty. Wtedy nasz czołowy szachista Stefan Fluder zdobył tytuł kandydata na mistrza krajowego i prawo walki w finale krajowym.

Sądymy, że i w tym roku w ślady swego starszego kolegi pójdzie Lutosław Manasterski, który w mistrzostwach Dolnego Śląska w Jeleniej Górze zajął drugie miejsce.

Mamy nadzieję, że Polski Związek Szachowy włączy naszego znakomitego szachistę do półfinału rozgrywanego właśnie w Legnicy.

Rozgrywki rozpoczną się w sali MDK 6 listopada i trwać będą 10 dni. Protektorem nad turniejem objął przewodniczący Prezydium MRN mgr K. Gryglaszewski.

Organizacja turnieju spoczywa w ręku działaczy Centralnego Ośrodka Szachowego przy MDK.

W niedzielę
28 października
mecze piłkarskie
rozgrywają

LEGNICA:
III liga: Dzielniarz Legnica — Piast Nowa Ruda
Klasa B: Dzielniarz Legnica — Stal Chocianów
BOLESŁAWIEC:
III liga: BKS Bolesławiec — Górnik Wałbrzych
Klasa B: BKS Bolesławiec — CWKS Legnica
POWIAT:
Klasa B: Warta Raciborzowice — Stal Gromadka
JAWOR:
Klasa A: Jaworzanka — Victoria Świebodzice
ZŁOTORYJA powiat:
Klasa A: Orzeł Wojewieszów — Chojnik Sobieszów.

Telefonem z boisk

III LIGA

Tedynie CWKS w ubiegłym tygodniu grając na własnym boisku przegrał w wysokim stosunku z Bielawianką 1:5.

Mecz nie należał do najciekawszych. Chwilami wprawdzie wyśmiewało się, że CWKS ma szansę zremisować i urwać bodaj jeden punkt swemu przeciwnikowi. Szanse te upadły wraz ze strzeloną trzecią bramką którą wpuścił bramkarz

wojskowych w kompromitujący 6:0 sposób.

Przy wyniku 3:1 dla Bielawianki gospodarze wyraźnie upadli na duchu. Bielawianka od tego czasu była zespołem w pełni panującym na boisku, posiadającym przygniatającą przewagę, która w rezultacie przyniosła tak wysoką potażkę CWKS.

Drużyna BKS na wyjeździe we Wrocławiu na Psm Polu pozostawiła dwa punkty, przegrywając z Lotnikiem 0:3.

Drużyna bolesławiecka grała poniżej swych możliwości, nie starając się nawet o nawiązanie równorzędnej walki.

Dzielniarze przywieźli z Pleszcy jeden punkt, remisując z tamtejszą Pogonią. Do 85 minut gry drużyna z Pleszcy prowadziła 2:0 i zanosiło się na porażkę legnicką. Niespodziewanie z jakiegoś zagrali zawodnicy Dzielniarza przyniosła w ostatnich pięciu minutach dwie bramki strzelone przez Zagrobelnego i Skaruba, które zapewniły drużynie jeden punkt.

W KLASIE A

W klasie A drużyny legnickiego okręgu piłkarskiego spisywały się nieco lepiej, niż w ubiegłą niedzielę. Orzeł Wojewieszów na wyjeździe w Świebodzicach wygrał z tamtejszą Victorią 3:1, zapewniając sobie w pełni zasłużone dwa punkty.

Drużyna Orła była zespołem lepszym i zwycięstwo odniosła w pełni zasłużenie.

Chojnowianka będąc gospodarzem zawodów pokonała słabą drużynę z Kowar, która przeżywa kryzys i znajduje się aktualnie na ostatnim miejscu w tabeli rozgrywek.

Górnicy Złotoryi pokonał Jaworzankę 3:1 na własnym boisku.

PIŁKA RĘCZNA I PALANTOWA

W mistrzostwach szkół podstawowych powiatu legnickiego w piłce ręcznej, zorganizowanych przez Wydział Oświaty i Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, zwycięstwo odniosła drużyna Szkoły Podstawowej z Prochowic, drugie miejsce zdobyła szkoła z Miłkowie a trzecie z Janowic Dużych.

W piłce palantowej zwycięstwo odniosła szkoła z Prochowic która pokonała drużynę szkoły podstawowej z Miłkowie.

(w)

Ogłoszenia drobne

Samotny poszukuje mieszkania, najchętniej u starszych państwa. Wiadomość w Redakcji.

G-22

Zgubiono legitymację szkolną Nr 121, wydaną przez Szkołę Rzemiosł Budowlanych we Wrocławiu, na nazwisko Walkus Zbigniew.

G-23

Unieważnia się zgubioną przepustkę stałą Nr 341 wydaną przez Zakłady Górnicze „Lena” w Wilkowie, na nazwisko Piłch Stefan.

G-24

ZGUBIONO legitymację służbową Nr 7/59 wydaną przez Prezydium MRN w Legnicy na nazwisko Bochniarz Marianna.

G-25

Zgubiono legitymację szkolną Nr 221 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Kuczyński Zenon.

G-26

Zgubiono świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej Nr 3 w Legnicy, wydane na nazwisko Kopatka Adam.

G-27

Zgubiono przepustkę tymczasową na wejście do Huty Miedzi w Leg-

nicy, wydaną na nazwisko Andrzejewicz Wanda.

G-28

Zgubiono legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Andrzejewicz Ryszard.

G-29

Zgubiono legitymację szkolną Nr 27 wydaną przez Technikum i Zasadniczą Szkołę Rzemiosł Spożywczego w Legnicy, na nazwisko Rudnicki Bogumiła.

G-30

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez KP MO Wolomin, prawo jazdy kat. II, wydane przez PRN Wolomin, oraz książeczkę wojskową, wydaną przez WKR Wolomin, na nazwisko Klefas Ryszard.

G-31

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Duda Leopold.

D-17

ZGUBIONO świadectwo 7 klasy wydaną przez Szkołę Podstawową nr 3 w Legnicy na nazwisko Ilnicka Danuta.

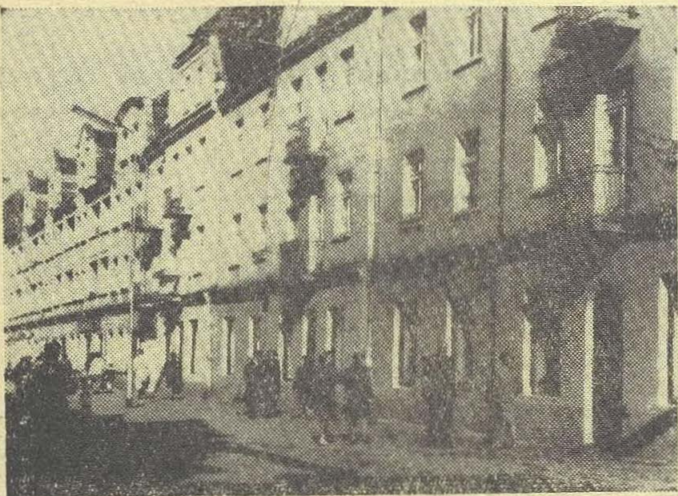
D-18

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 93 (201)

7

K-12



Fragment ulicy B. Prusa w Bolesławcu. Cała ulica została zbudowana od podstaw po wojnie.

fol. L. Miller

Migawki kulturalne z Bolesławca i okolic

„Pracującą od stycznia br. Poradnia Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej w Bolesławcu prowadzi różnorodną pracę w obrębie czterech sekcji specjalistycznych: oświatowej, ruchu amatorskiego, plastycznej i organizacji pracy k.o.

Poradnia mieści się w nowocześnie i estetycznie urządzonej w. projektu art. plast. Krystyny Sójko lokalu przy ul. Nowotki. Instruktorzy oczekują zainteresowanych pracą kulturalną działaczy i sympatyków we wtorki, środy, czwartki i piątki w godzinach popołudniowych.

„Podjęta przed miesiącem akcja „Bolesławieckiej Jesieni Kulturalnej” rozwija się pomyślnie. Doświadczenia wyniesione z pracy w Wiejskim Domu Kultury w Bolesławcu pozwolą zaktywizować pracę oświatową i kulturalną na wsi bolesławieckiej.

„Nauczyciele Bolesławca zabiegają o utworzenie własnego klubu. Doświadczenia wyniesione z pracy zespołu pedagogów miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, którzy systematycznie spotykają się na „Czwartkowych

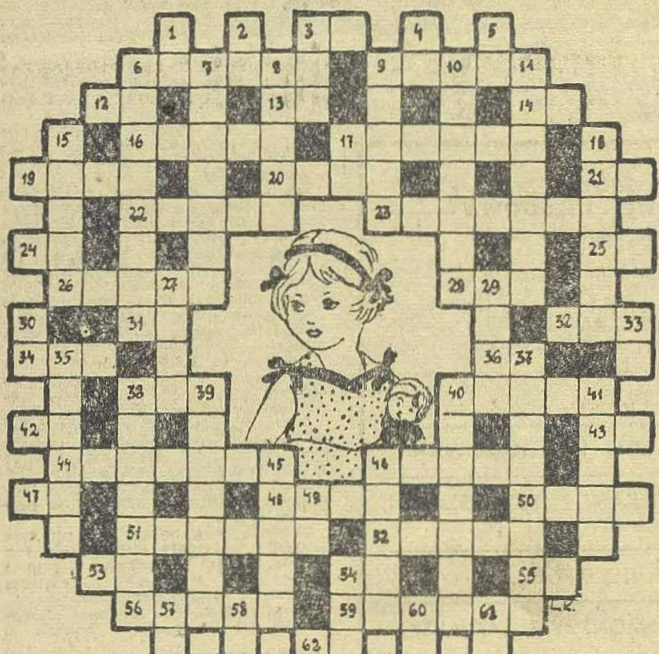
Wieczorach” w młodzieżowym Klubie ZMS pozwalają sądzić, że zamierzają wszelkie szanse powodzenia. Ojciec grody nad Bobrem proponują na ten cel część pomieszczeń w starym Ratuszu.

„W powiecie bolesławieckim istnieje kilkanaście świetlic wiejskich, z których najlepiej pracują placówki kulturalne w Bolesławcu (siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Jutrzenka”), Kruszyńcu i Krasniku Górnym.

Spośród świetlic przykładowych na pochwałę zasługują następujące: „Kolorowa” przy BFFiA, Klub ZCh „Wizów”, ZG „Konrad” i Związków Zawodowych.

„Sympatycy pędzą i palety w osobach: Mieczysława Żołądza, Michała Twerda i Zofii Lysów zostali zaproszeni przez Zarząd Główny ZNP do wystawienia swych prac malarskich w Warszawie na ekspozycji organizowanej z okazji Dnia Nauczyciela. Bolesławieckim plastykiem życzymy pełnego sukcesu.

(PS)



Krzyżówka

POZIOMO: 3. Inicjały autora książki pt. „Komu bije dzwon”, 6. przechadzka, 9. znany polski poeta, uczestnik powstania styczniowego, 12. występuje po „do”, 13. nuta, 14. symbol chemiczny glinu, 16. imię wybitnego współczesnego polskiego pianisty (wspak), 17. czara używana w starożytności Grecji, 19. instrument muzyczny, 20. część masy wody, płynąca w rzece z największą prędkością, 21. inicjały pisarki polskiej, 22. zrodziła imię żeńskie, 23. blazen, 24. nie tamta, 25. inicjały autora wiersza pt. „Święte”, 26. Zaszczyna funkcja społeczna, sprawowana przez kobietę, 28. pinyne z powodu smutku lub radości (wspak), 31. symbol złota, 32. niezapomniany jest... materialny, 34. Szkoła Przeproszenia Przemysłowego w skrócie, 36. główny hóg starożytnego Egiptu, 38. dużo drzew, 40. mały kot, 42. domek pszczoły, 43. litera grecka, 44. marka samochodowa, 46. siusznica, 47. symbol pierwiastka chemicznego, stanowiącego 27 proc. składu skorupy ziemskiej, 48. pona roku, 50. białe, podane 51. miasto na Ukrainie, 52. rozpoczynająca grę w szachach, 53. nie my i nie oni, 54. inicjały rosyjskiego dekabrysty (Piotr Kachowski), 55. inicjały sławnego włoskiego skrzypki wirtuozu (1782-1840), 56. grupa ludzi, których łączą wspólne interesy, 58. gra sportowa, 62. miara powierzchni.

PIONOWO: 1. Liczba porządkowa w strócie, 2. symbol aktywny, 3. okres czasu rozpoczynający się od jakiegoś ważnego, rzeczywistego lub legendarnego wydarzenia, 4. karta,

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 43 (201)

Aluzje do propozycji

KROPIELCZYKIEWICZOM uśmiechnięto się szczęście. Kropielczykiewicz otrzymał pokaz na premię za usprawnienie, a jego żona zanszczędziła pewną sumę stosując się do rady ciepłego barrytonu w porannym koncercie reklam.

Rada w radę, postanowili Kropielczykiewiczowie połączyć swoje kapitały i zainwestować w ognisko domowe, czyli kupić jakiś sprzęt ułatwiający życie i wnoszący postęp techniczny pod ich skromny dach, czekając na reperację, którą MZBM obiecywał od dwu miesięcy wykonać lada dzień.

Pochodzili Kropielczykiewiczowie po mieście, pooglądali to i owo i wreszcie kupili sprzęt, będący no-

Wichajstry...

wością i ostatnim krzykiem. Był to robot kuchenny wykonujący siedemdziesiąt siedem czynności, poczynając od skrobienia ziemniaków, a na skubaniu gęsi skończywszy.

Ustawili Kropielczykiewiczowie ów robot (czy owego robota?) na kuchennym stole, poukładali wokół wszystkie części wymienne, potrzebne w zależności od żądanej czynności i wyglądli zmięta, nieco instrukcje obsługi.

— Czytaj — przykazano najstarszej latorośli, Józkowi, który był tak w piśmie oblatany, że nawet potrafił odczytywać neonowe reklamy, w których nierzadko co trzecia litera świeciła.

— Chęć przystosować robot do bicia majonezu, postępujemy następująco — czytał Józek. — Trzpień samokrawadza przyskamy lekko do dolnej krawędzi prowadnicy wsteczno-odwodowej, pokręcamy pokrętkiem wirnikowym w lewo i kciukiem odcusujemy dwuczynny styk paralełostożka...

— Czekaj, czekaj — przerwał mu ojciec. — Coś chyba pokręciłeś. — Wyrwał mu instrukcję z ręki i sam czytał dalej: — Postępujemy tak, gdy robot był w pozycji jallowej. Gdy natomiast przedtem obieraliśmy ziemiaki, przedstawienie robota wymagał będzie czynności innej. Mianowicie: Ziemiakoskrobacz przesuwamy na prowadnicy przewodniej, okręcamy go dookoła gęsiokubacza i cofając w tył — odciągamy ramię ciastopieku na pozycję wyjściową.

Kropielczykiewicz zamilkł, zamyślił się i pochrząkiwał.

Kropielczykiewiczowa, siedząca doład cicho i wodząca oczami z męża na syna, rozśmiała się nagłe.

— Ale z was ciamajdy! Jeden racjonalizator, drugi niby taki uczony uczeń liceum, a zielonego pojęcia o technice nie mają! Ja, zwykła gospodyni domowa, zaszłam wam pokazać, jak to się robi. Wiedziałem kiedyś na pokazie. Żadne tam ciastopieki, ziemniakoskrobacz i inne trzpienie samokrawadzy. Patrzenie — wstąpiła i wzięła

do ręki jakąś część. — Ten wichajster zakładam tu, w tym miejscu przesuwam ten wichajster, tym wichajstrem kręcę, a tamtym wichajstrem wychodzi gotowy majoneż.

Kropielczykiewicz, premiowany racjonalizator, uderzył się radośnie w wysokie czoło.

— O rany! — zawołał. — Przez cały czas się głowie, co mi w tej instrukcji brakuje! Teraz wiem! Dawno bym już tego robota wypróbował, żeby instrukcja była po polsku! Jasne, że trzeba te wichajstry poszaliwać jeden z drugim!

Ościel

Dziś, jutro, pojutrze...

Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

Ognisko — 22.—28. X. — „Rio bravo” — prod. USA — od lat 12, godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 (kolor.), Bałtyk — 22.—28. X. — „Pracownicy z Portugalii” — prod. franc. — od lat 16 (panorama kolor.), Kolejarka — 22.—28. X. — „Piękna młynarka” — prod. włoskiej — od lat 18 (panorama), Piast — 25.—28. X. — „Przygody Tomka Sawyera” — prod. USA od lat 9 (kolor).

PROGRAM NASTĘPNY

Ognisko — 29. X.—4. XI. — „Serce i szpada” — prod. franc. — od lat 15 (panorama), Bałtyk — 29. X.—4. XI. — „Lotnisko nie przyjmuje” — prod. czes., kiej — od lat 16, Kolejarka — 29. X.—4. XI. — „Gdzie rzeki blyszczą w słońcu” — prod. czeskiej — od lat 18, Piast — 29. X.—4. XI. — „Dotknięcie nocy” — prod. polskiej — od lat 16.

ZŁOTORYJA

PDK — 26. X.—4. XI. — „Krzysztof” — prod. polskiej — od lat 12 (panorama), MŁKOWICE

Pekół — 26. X.—28. X. — „Słaba pleć” — prod. franc. — od lat 18, 30. X.—1. XI. — „Malańka” — prod. bułgarskiej — od lat 14 (kolor.), 2. XI.—4. XI. — „Zapach i błazen” — prod. radz. — od lat 16 (kolor).

Miejski Dom Kultury w Legnicy

ul. Mickiewicza 3
Piątek 26. X. — Godz. 17. Wolne partie szachowe. O godz. 17 — „Kombinat Auschwitz” — scenizacja esej eksperymentalny.
Sobota — 27. X. — Godz. 17 — Simultana szachowa. O godz. 20 — wieczór taneczny dla wszystkich. Niedziela — 28. X. — Godz. 17 — Drużynowe mistrzostwa szachowe miasta Legnicy. O godz. 17 — Spotkanie młodzieży polskiej i radzieckiej z okazji 44 rocznicy powstania Komunistycznego Związku Młodzieży w ZSRR. (W programie wieczorek taneczny).
Poniedziałek — 29. X. — Godz. 17 — Kurs debiutów szachowych. O godz. 19 — Spotkanie z aktorami Państwowych Teatrów Dolnośląskich na temat przedstawienia wg. sztuki J. Słowackiego „Fantazja”.
Wtorek — 30. X. — Godz. 17 — Drużynowe mistrzostwa szachowe m. Legnicy. O godz. 20 — Wtorek literacki. Spotkanie z Józefem M. Kowalskim, autorem książki pt. Wehrmachtgefele.
Środa — 31. X. — Godz. 17 — Strateż szachowa. O godz. 17 — Prelekcja m. in. Mirosława Przewłockiego z Wrocławia — Wrażenia z podróży do Włoch.

Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy, ul. H. Sawickiej
Piątek — 26. X. — Godz. 15 — Mieszanka świetlicowa dla klas IV i V. O godz. 17 — Przestolkowe czytanie — rozmowy. O godz. 17 — Rysujemy i malujemy na dowolny temat klasy V, VI i VII.
Sobota 27. X. — Godz. 15 — „We sole popołudnie”, gry towarzyskie i stołkowe. O godz. 17 — Wieczorek taneczny dla młodzieży licealnej i szkół średnich.
Poniedziałek 29. X. — Godz. 15 — „Wędrowni po szerokim świecie” — wyświetlanie filmów powieściowych. O godz. 17 — Gry towarzyskie i stołkowe dla klas starszych.
Wtorek — 30. X. — Godz. 15 — Czytamy i opowiadamy. Świat legend i baśni ludowych. O godz. 17 — Co w trawie piszczy. Zgaduj, zgadula na temy przyrodnicze z nagrodami.
Środa — 31. X. — Godz. 15 — Z grzeszonoła na co dzień. O godz. 19 — Spotkanie przy telewizorze na programie „Klub myśliwi Miki”.

Klub Fabryczny ZPDZ im. H. Sawickiej

w Legnicy, ul. Lenina 7
Piątek — 26. X. — Godz. 18 — Zebranie członków klubu.
Wtorek — 30. X. — Godz. 18 — Wtorek klubowy. O godz. 17 — Próby poszczególnych sekcji. O godz. 18 Program telewizyjny.
Środa — 31. X. — Godz. 18 — Środa literacka.

Dyżury aptek
26. X. — ul. Galińskiego — tel. 46-16
27. X. — ul. Powstańców — tel. 35-47
28. X. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-58
29. X. — ul. Matejki — tel. 39-71
30. X. — ul. Galińskiego — tel. 46-16
1. XI. — ul. Powstańców — tel. 35-47
2. XI. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-58

Posiedzenie naukowe T. P. N.
Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy zainaugurowało w październiku odbywanie stałych posiedzeń naukowych w pierwszą środę każdego miesiąca o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Wojska Polskiego 5, II piętro. Dostępne są one dla wszystkich interesujących się problematyką znajdującą się na porządku dziennym.

Na pierwszym posiedzeniu mgr Eugeniusz Kobzdaj, wiceprezes TPN w Legnicy i kierownik oddziału Archiwum Państwowego referował dotychczasowe wyniki swoich badań nad dziejami polskiej spółdzielczości na Śląsku Opolskim w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Był to fragment zagadnienia stanowiącego przedmiot rozprawy doktorskiej przygotowywanej przez referenta.

W pierwszą środę listopada na posiedzeniu T-Pa rozpatrywany będzie plan wydawniczy na rok 1963 i lata następne. Referentem będzie mgr T. Gumiński.

Teatrzyk „Szczypawka” Tragifarsa gastronomiczna na trzy małe kawy pt. „Nie ma szklanek”

Miejsce akcji: Lokal LZG „Polonia”. Udział biorą: trzech konsumenci ze stołkiem, kelner z tacą, instrumenty z muzykantami.

AKT I I PRZEDOSTATNI SCENA I I PRZEDOSTATNIA

Kelner: Słucham panów.
Stolik: Proszę trzy małe kawy.
Kelner: Nie ma małych kaw, są tylko duże.

Stolik: Jak to nie ma. Dlaczego?

Kelner: Małych nie podajemy. Stolik: Są małe wódki, muszą być małe kawy.

Kelner: Nie ma małych. Stolik: Ale dlaczego?

Kelner: (spuszczając lekko z tonu, oraz spuszczając trzymaną na wysokość piersi tacę). Bo nie ma szklanek do małych kaw.

Stolik: Szefie mogą być nawet w „musztardówkach”, byle małe.

Kelner: Milcząco oddała się. Stolik: Milcząco czeka.

Instrumenty: Milcząco leżą na pulpiach, korzystając, że ich właściciele zrobili już trzecią przerwę na kolację.

AKT II I OSTATNI SCENA II I OSTATNIA

Kelner: Milcząco podaje trzy małe kawy.

Stolik: Milcząco przeżywa chwilę gastronomicznego cudu ze szklankami.

Instrumenty z muzykantami grają pianissimo kelnersko-bufetowy przebieg pt. „Gość chociaż świnia, prawo swoje ma, oj cha, cha, oj cha, oj cha”.

Kurtyna

Feb

Radzimy obejrzeć

Na szklanym ekranie

PIĄTEK — 26 października

Godz. 18.00 — W ramach interwencji z Moskwy oglądać będziemy „SPRĄŻANIE Z MISTROSTW ŚWIATA W SIATKOWCE”.

Godz. 20.40 — „NADZIEJA”. Teatr Popularny TV w Łodzi przedstawi dramat w 4 aktach Hermana Heijermansa, tłumacza Jana Kaspro-wicza. Jest to dramat z życia rybaków i ich rodzin. Amator rybactwa, który tonie wraz z żoną. Rodziny rybaków żyją w nędzy ale właściciele wzbogacili się, ponieważ otrzymali wysokie ubezpieczenie. Sztuka ukazuje ostre konflikty społeczne — trudną walkę rybaków z bezwzględnyimi właścicielami. Herman Heijermans (1864-1924) był przywódcą duchownym nowego realizmowego i społecznie zaangażowanego teatru w Holandii. Jako dziennikarz, pisarz, twórca krótkich noweli i sztuk odegrał czołową rolę w kulturalnym odrodzeniu swojego kraju. Sztuka „Nadzieja” ukazała się w 1909 roku, przyniosła mu międzynarodowy rozgłos, przetłumaczona została na wiele języków. Wystawienie sztuki w 1969 roku przyczyniło się do długiego oczekiwania reformy społecznej w dziedzinie holenderskiego rybołówstwa. Związkowcy holenderscy po śmierci Heijermansa, w dowód wdzięczności, otoczyli opieką jego żonę i dwoje małych dzieci.

Godz. 22.10 — „PROSZĘ O GŁOS”. Program Red. Publicystyki Społecznej po kler. Halny Miroszowski. Znani publicyści TV — H. Miroszowski i K. Lubelski sięgnęli tym razem po nowy i bardzo aktualny temat: projekt nowego Kodeksu Rodzinnego. Jest on dyskusyjny w ramach niektórych pism, ale oraz kamerami telewizyjnymi dojdzie po raz pierwszy do bezpośredniej konfrontacji zwolenników i przeciwników nowego projektu.

Ze względu na szeroki wachlarz różnych zagadnień, w programie przedyskutowane zostaną tylko sprawy górnej granicy wieku zawierania małżeństw oraz wspólnota majątkowa małżeństw. Uczestnicy dy-

kusji, fachowcy i zwykli „śmier-telnicy” wyrażą poglądy: czy propozycje w nowym projekcie zasłuszają zastrzeżenie czy też nie. Czas trwania programu ok. 40 minut.

SOBOTA — 27 października

Godz. 9.55 — „CZY LUBISZ OWOCE?” — botanika dla kl. V. Tele-rekord. Głównym tematem lekcji jest uzyskiwanie nowych odmian i wpływ klimatu na rozwój roślin owocowych. Światowej sławy uczonej prof. A. A. Pieniążek demon-strować będzie przywiezione przez siebie okazy mały u nas znanych roślin tropikalnych. Scenariusz i realizacja — Marylia Wiśniewska.

Godz. 11.00 — „Z WIZYTA W CHIŃSKIEJ REPUBLICE LUDOWEJ”. Geograf dla kl. VII z cyklu „Krajo-brazy i ludzie świata”. Tym razem film przemiesi nas do Chińskiej Republiki Ludowej. Zobaczymy wielkie, nawadniane przez rzeki niziny na wschodzie, pustynno-siepowe tereny na zachodzie, zachodzący i wschodzący słońce, góry, rzeki, jeziora, „dach świata”. Na te warunki naturalnych pokazane zostaną warunki życia mieszkańców, niektóre formy gospodarowania i różne środki komunikacyjne.

Godz. 22.20 — „NIESPODZIEWANY KONIEC LATY” — Widowisko „Kabaratu Starszych Panów”. Wykonawcy: K. Jedrusik, B. Kraftówna, I. Kwiatkowska, K. Walczakówna, M. Czechowicz, E. Dzielowska, F. Fiedler, W. Golas, B. Łazuka, W. Michnikowski, J. Nowicki, A. Szczepkowski, Cz. Roszkowski, J. Rusznia-czek oraz dwaj starsi panowie: — J. Przybyła i J. Wasowski.

NIEDZIELA — 28 października

Godz. 9.00 — Telewizyjny Kurs Rolniczy „PLAN GROMADZKI”. Z cyklu „Ty i Twoja gromada” w celu podniesienia produkcji rolnej dla każdej gromady opracowane zostały gromadzie plany rozwoju rolnictwa. Planu te wytyczają główne kierunki produkcji rolnej w każdej wsi, z uwzględnieniem rozwoju nasłennictwa, bazy paszowej.

melioracji, mechanizacji itp. Oplera-jąc się na przykładzie konkretnej gromady, wykładowcy (dyr. mgr E. Solecki oraz agronom) podadzą wskazówki, jak należy opracowywać i realizować wspomniane plany.

Godz. 10.00 — W ramach inter-wizji z Pragi oglądać będziemy widowisko dla dzieci pt. „O CZAR-NYM TEATRZE”.

Godz. 11.00 — Również w ramach interwizji z Goerlitz (NRD) oglądać będziemy zakonczenie Festiwalu Muzyki Lekkiej pt. „FESTIWAL MUZYKI LEKKIEJ OIRT”.

Godz. 14.20 — W ramach interwizji z Bratysławy (CSRS) oglądać będziemy „MECZ PIŁKARSKI POLSKA — CZECHOSŁOWACJA”. Sprawa-zdawca — Stefan Rzeszot.

Godz. 18.15 — „NIEDZIELNA BIEL-SIADA” Magazyn wiejski. Z okazji rozpoczęcia kampanii cukrowej, głównym tematem będą sprawy „Stodki” — uprawa buraków cukrowych i przemysł cukrowniczy. W tym szone produkcja cukru osiągnie ponad 1,3 mln. ton. Liczba imponująca. Warto więc poznać tych, którzy się do tego przyczynili; rolników — plantatorów buraków i producentów cukru. Najstarszym tego typu zakladem w Polsce jest cukrownia w Gu-zowie pracująca już 135 lat. Kronika filmowa pokaże kilka innowacji w wsi, np. zmechanizowaną farmę ku-rzą w PGR na Opolszczyźnie. Wśród ciekawostek ze świata na uwagę zasługuje interesująca inicjatywa pod-jęta w ZSRR — wypas bydła w sło-dkami bezpośrednio przy cukrowni.

Godz. 19.00 — z Warszawy oglądać będziemy (telerekord) — program rozrywkowy. Będzie to adaptacja utworów satyrycznych J. Tuwima i A. Słowackiego pt. „W OPARACH ABSURDU”. Wykonawcy: A. Janow-ska, I. Kwiatkowska, M. Czechowicz, Cz. Kalinowski, J. Kobuszewski, B. Pawlik i S. Wyszyński.

tir